

Nowe Życie

2/2015



dolnośląskie pismo katolickie

religia

■ społeczeństwo

■ kultura

Droga Krzyżowa
W szkole prawdy o sobie samym
s. 24



Spot powołaniowy MWSD

Ponad 82 tys. odsłon w ciągu 15 dni

Wielki Post
w katolickiej rodzinie

s. 18

Intencja ogólna

**Aby więźniowie, a szczególnie młodzi,
mieli możliwość ułożenia sobie na nowo
godnego życia.**

W swojej książce „Świadectwo” ks. kard. Stanisław Dziwisz przytacza zadziwiającą historię na temat relacji Ali Agcy, niedoszłego zabójcy papieża do św. Jana Pawła II. Podczas ich spotkania na pasternik nie przeprosił papieża, tylko ciągle stawiał mu jedno pytanie: Dlaczego ty żyjesz? Jednak obok tego obrazu niedawno otrzymaliśmy z mediów informację, że ten sam Ali Agca przybył do Rzymu, aby zatrzymać się nad grobem św. Jana Pawła II i złożyć kwiaty. Nie da się jednoznacznie ocenić tej sytuacji, wiele w niej niejasności, ale mimo wszystko rzuca ona pewne światło na proces resocjalizacji, której są poddawani więźniowie. Należy mieć nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nich uznali swoją winę, okazali skuchę i są na drodze do autentycznej przemiany. Takie zachowania z ich strony stanowią dla nas zachętę do modlitwy za nich. Ona – jak wierzymy – ma swoją moc. Dlaczego więc nie mielibyśmy – jako chrześcijanie – pamiętać o tych, którzy się zagubili? Przecież czytamy w Piśmie Świętym: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 12, 7). Te słowa też i dla nas powinny być wyznacznikiem. Stwierdza autor Listu do Hebrajczyków: „Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami jesteście w ciele” (Hbr 13, 3). Bardzo lubimy, gdy ktoś usprawiedliwiają nasz grzech powie: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łk 6, 37). Może warto mieć równie taką postawę miłosierdzia wobec osadzonych w więzieniach. Miłosierdzie wcale nie musi wykluczać pamięci o ich przestępstwach, lecz jest dawaniem szansy na nowe życie. Św. Jan Paweł II mówił w 1991 roku do osadzonych w zakładzie karnym w Płocku: „Nie należy do mojej misji wymiar ludzkiej sprawiedliwości i zastępowanie instancji prawnych, które was osądziły (...) Nie znam zresztą różnorodnych przyczyn, które doprowadziły do uwięzienia was, nie do mnie też należy ocenianie waszej odpowiedzialności i znaczenia krzywd, jakie mogliście wyrządzić innym (...) Moją misją jest budzić w ludziach (...) pamięć o tym, że zostali stworzeni na obraz Boży. Moją misją jest głosić ludziom, nawet największym grzesznikom, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie”. Dlatego – podejmując w modlitwie intencję ogólną – prosimy o przemianę i miłosierdzie dla wszystkich więźniów, a szczególnie dla młodych, aby mieli możliwość ułożenia sobie na nowo godnego życia.

Intencja ewangelizacyjna

**Aby małżonkowie, którzy się rozeszli, znaleźli zrozumienie
i wsparcie we wspólnocie chrześcijańskiej.**

Na synodzie dotyczącym rodziny, który w październiku ubiegłego roku odbywał się w Rzymie, pojawiła się dyskusja na temat ludzi rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Są bowiem w Kościele takie głosy, które domagają się, aby tym właśnie ludziom bez wyjątków udzielać Komunii sakramentalnej. Temat jest niewątpliwie złożony i nie ma tu jednoznacznych osądów. Jednak w tym kontekście zostały w mediach katolickich przytoczone słowa ks. kard. Christopa Schönborna, który sam jest dzieckiem rozwiedzionych rodziców. Powiedział: „To dramat, że litujemy się nad rozwiedzionymi. A kto będzie współczuł ich dzieciom? Co z ich przysięgą złożoną wobec Boga? Moi rodzice rozstali się, kiedy miałem 13 lat. Strasznie to przeżywałem, obarczałem się, jak każde dziecko, winą. Muszę powiedzieć, że najgorszym dniem w całym moim dotychczasowym życiu był dzień, wieczór, kiedy dowiedziałem się, że rodzice się rozwodzą. I dodał: Jak możecie prosić o Komunię św., skoro wielu z was rozbiło rodziny, poraniło dzieci i żyje w grzechu ciężkim!?”. Uważam, że podejmując temat Komunii sakramentalnej dla rozwiedzionych trzeba uwzględnić aspekt dotyczący ich dzieci. Jednak obecna intencja ewangelizacyjna dotyka innego, bardziej ogólnego



” **Muszę powiedzieć, że najgorszym dniem w całym moim dotychczasowym życiu był dzień, wieczór, kiedy dowiedziałem się, że rodzice się rozwodzą.**

ks. kard. Christopa Schönborna

problemu: zrozumienia i wsparcia dla małżonków, którzy się rozeszli. W Piśmie Świętym czytamy oczywiście o nierozdzielności małżeństwa. Mówi o niej sam Chrystus: „Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10, 7-9). Są jednak w małżeństwie sytuacje, w których wspólne życie staje się niedoniesienia. Mamy bowiem do czynienia na przykład z przemocą lub brakiem wzajemnego szacunku. Co wtedy? Najlepszym rozwiązaniem zdaje się być separacja, która z jednej strony jest wyrazem szacunku do sakramentalnego małżeństwa, a z drugiej stanowi wyjście z tragicznej sytuacji. Umacnia nas w tym przekonaniu św. Paweł: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża. Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddala żony” (1 Kor 7, 10-11). Małżonkowie, którzy postanowili się rozwieść, ale nadal doceniają ogromną wagę i wartość sakramentalnego małżeństwa zasługują na nasze zrozumienie i konkretne wsparcie. Papież Franciszek podczas homilii wygłoszonej 28 lutego 2014 roku w czasie porannej Mszy Świętej w Domu św. Marty powiedział: „Kiedy jednak owo opuszczenie ojca i matki oraz połączenie z kobietą, stawanie się jednym ciałem, budowanie razem przyszłości zawodzi, kiedy ta miłość zawodzi, powinniśmy odczuwać ból klęski, towarzyszyć tym ludziom, których miłość zawiodła. Nie potępiać! Iść z nimi! Nie czynić z ich sytuacji kazuistyki”. Dlatego, podejmując intencję ewangelizacyjną, w ufnej modlitwie prosimy Boga, aby małżonkowie, którzy się rozeszli, znaleźli zrozumienie i wsparcie we wspólnocie chrześcijańskiej.

Drodzy Czytelnicy!

Środą Popielcową 18 lutego rozpoczniemy liturgiczny okres Wielkiego Postu. Jest to czas przygotowania do Wielkanocy, która w tym roku przypada 5 kwietnia. Wielkanoc jest liturgicznym przeżyciem największego i fundamentalnego wydarzenia chrześcijaństwa - Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem i umarł dla zbawienia wszystkich ludzi.

Wielki Post to czas intensywnego życia duchowego, zerwania z grzechem i nawrócenia do Boga, pokuty, walki z własnymi słabościami i z mocami zła. W tradycji Kościoła Wielki Post był też okresem intensywnego przygotowania katechumenów do chrztu, który otrzymywali w Wielkanoc.

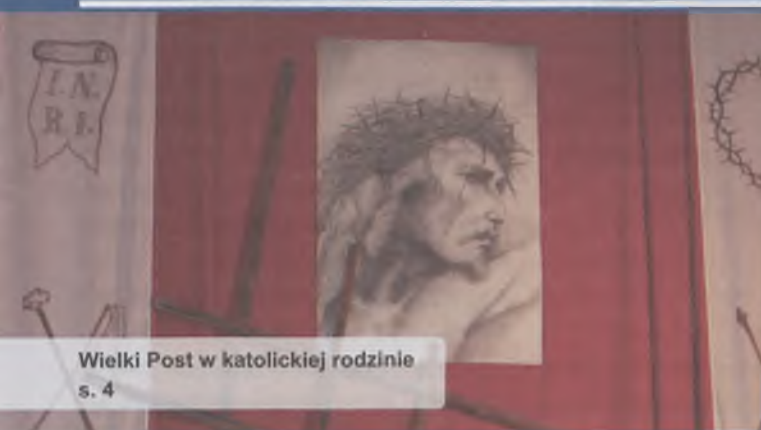
Szczególnymi nabożeństwami Wielkiego Postu są: Droga Krzyżowa odprawiana zwykle w piątki oraz niedzielne Gorzkie Żale. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że bez nawrócenia serca, czyny pokutne pozostają bezowocne i kłamiwe. I odwrotnie — nawrócenie wewnętrzne skłania do uzewnętrznienia takiej postawy przez widzialne gesty i czyny pokutne (por. KKK 1430).

Słowa, które usłyszymy w czasie posypywania głów popiołem: *prochem jesteś i w proch się obrócisz* albo *nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* powinny dotrzeć do naszego serca i motywować do podjęcia wysiłku nawracania się i czynienia pokuty.

ks. Zbigniew Stokłosa

- 4 Wielki Post w katolickiej rodzinie
- 8 Sztuka chrześcijańskiej modlitwy
- 10 O naszych uczynkach
- 12 163 lata obecności Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu: 1851-2014
- 15 Camino de Santiago 2014
- 18 Spot powołaniowy „Nie sądziłem, że to będzie takie chwytliwe...”
- 20 Walka postu z karnawalem
- 22 Nabożeństwo Gorzkich Żali
- 24 Droga Krzyżowa W szkole prawdy o sobie samym
- 26 Krzyżówka
- 27 Sanktuaria maryjne pogranicza polsko – czeskiego

POLECAMY



Wielki Post w katolickiej rodzinie
s. 4



Nabożeństwo Gorzkich Żali
s. 22

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367
Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Korekta:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcie na okładce: Spot powołaniowy MWSD „Chcę być księdzem...”



KS. ALEKSANDER RADECKI

WIELKI POST W KATOLICKIEJ RODZINIE

Jeżeli już sam termin „post” przechodzi coraz częściej do „Słownika Wyrazów Bardzo Obcych”, to poprzedzający go przymiotnik „wielki” jeszcze bardziej pogłębia troskę o właściwe, świadome i dojrzałe przeżywanie tej właśnie części roku liturgicznego. Podejmijmy zatem ten temat w trosce o życie własnego Kościoła domowego i na rzecz nowej ewangelizacji w swoich środowiskach – zanim zaleje nas fala pogaństwa i totalnej laicyzacji.

Dodajmy, że podobnie jak właściwe przeżywanie Adwentu daje gwarancję pełnego wejścia w tajemnice Wcielenia Syna Bożego, tak świadome przyjęcie programu życia chrześcijańskiego w okresie Wielkiego Postu, pozwoli szczerze i radośnie wyśpiewać Wielkanocne Alleluja na cześć Zmartwychwstałego Pana.

„ZACHOWYWAĆ NAKAZANE
POSTY I WSTRZEMIĘZLIWOŚĆ
OD POKARMÓW MIĘSNYCH,
A W CZASIE WIELKIEGO POSTU
POWSTRZYMYWAĆ SIĘ OD
UDZIAŁU W ZABAWACH”.

Takie brzmienie ma obecnie czwarte przykazanie kościelne. Na ile jest ono dla współczesnego chrześcijanina czytelne i na ile wpisuje się w styl jego życia – oto jest pytanie! Terminy: post, wstrzemięzliwość mogą być dla wielu z nas wręcz mylące sugerując, że chodzi jedynie o powstrzymanie się od jedzenia czy przynajmniej ograniczenie spożywanych pokarmów, zwłaszcza niejedzenie potraw mięsnych w piątki. To, co zrobiło wielu z nas właśnie

z postem piątkowym – jest godne pożałowania. Przecież to nie o ten kawałek mięska chodzi! (Zresztą: ile jest potraw na naszych stołach znacznie smaczniejszych, niż mięsne). Jeśli jednak ktoś nawet tego nie potrafi – nie odkryje ani tajemnicy postu, ani tajemnicy dni pokuty, przypadających na czas Wielkiego Postu i wszystkie piątki w ciągu roku.

Pościć to znaczy odmówić sobie rzeczy (jakiegokolwiek) dozwolonej i dobrej ze względu na Pana Boga. W świecie przeróżnych bożków, jakich sobie ludzie namnożyli, zaślaniając tym samym obraz Boga prawdziwego, post jest bardzo potrzebny jako sposób przywracania porządku w myśleniu i działaniu. Dlaczego? Bo jeśli potrafię pościć – potrafię w każdej sytuacji

Boga postawić na pierwszym miejscu, a wtedy wszystko znajduje się na swoim miejscu (to św. Augustyn). Jeśli potrafię odmówić sobie rzeczy dozwolonej i dobrej – potrafię odmówić sobie także rzeczy niedozwolonej i złej, czyli stać się pania/panem siebie, potrafię od siebie coś „kazać”, potrafię od siebie wymagać i w ten sposób stać się najprawdziwiej wolnym człowiekiem!

Przyznajmy uczciwie, ilu wśród nas żyje „dzieciaków”, miotanych falami różnych fizycznych i duchowych uzależnień: muszę tam być, muszę to mieć, muszę to obejrzeć, muszę tak się ubrać, tak zachować, tak mówić, bawić się, pić, palić. Dlatego wzywanie do świadomego wybierania postu, wstrzemięzliwości i wszelkich szlachetnych wymagań wydaje się bardzo

„twardą mową”. A jaką konkretną cenę płacimy za wychowywanie siebie i innych na rasowych „mięczaków” – indywidualnie i zbiorowo – warto uczciwie i dokładnie sprawdzić.

(I pomyśleć tylko że jeszcze nie tak dawno w Polsce posty były bardzo surowe: nie spożywano potraw mięsnych przez cały okres Wielkiego Postu, wypalano patelnie i inne naczynia kuchenne, by nie pozostała w nich nawet odrobina tłuszczu zwierzęcego – o zabawach i weselach w piątki już nie wspominając).

Choć sztuka poszczenia nie dotyczy jedynie przewodu pokarmowego, to jednak istnieje dziwnie wyraźne powiązanie głowy i brzucha! Kobiety na ogół znają teorię trafiania przez żołądek do serc mężczyzn (i rzeczywiście stół jest dla bardzo wielu bożkiem, za którego oddadzą bardzo wiele – może nawet wszystko). Jest jednak faktem, że jeśli przez 40 dni pościł na pustyni nasz Pan, Jezus Chrystus (zob. Łk 4, 2), jeśli przez całe wieki praktyki postu były kontynuowane w Kościele, w życiu świętych, ale też w normalnym życiu codziennym chrześcijan – to dlatego, że w poście tkwi jakaś tajemnicza siła, niosąca radość, wolność, wrażliwość na innych, będąca znakiem pokuty i dająca siłę do zwalczania pokus. Pan Jezus wyraźnie powiedział, że są takie złe duchy, które pokona jedynie modlitwa i post (zob. Mk 9, 29). Czy odważymy się stwierdzić, że naśladowanie Chrystusa i świętych w praktykach postnych jest akurat nam niepotrzebne?

SAM POST NIE WYSTARCZY!

Post sam dla siebie nie ma sensu. Św. Piotr Chryzolog bardzo jasno pokazuje praktykę postu w kontekście modlitwy i miłosierdzia. Czytając jego słowa, odnajdziemy w nich echo Ewangelii, ogłaszanej nam w Kościele w każdą Środę Popielcową (zob. Mt 6, 1-6 i 16-18).

„Istnieją trzy rzeczy, bracia, na których stoi wiara, wspiera się po-

bożność i trwa cnota. Są to: modlitwa, post i uczynki miłosierdzia. To, o co kołata modlitwa, zjednywa post, a osiąga miłosierdzie. Modlitwa, uczynki miłosierdzia i post – te trzy rzeczy – stanowią jedno i dają sobie wzajemnie życie.

Duszą bowiem modlitwy jest post, a życiem postu – miłosierdzie. Niech ich nikt nie rozłącza, gdyż nie zna ją podziału. Jeśli ktoś ma tylko jedno z nich lub nie posiada wszystkich razem, ten nic nie ma. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia, niech wysłucha proszącego, który chce być słyszany. W ten sposób otwiera dla siebie uszy Boga, który nigdy się nie zamyka na głos błagającego. [...]

rować nie możemy. [...] Jeśli ktoś odmówił Panu swego daru, nie będzie usprawiedliwiony, ponieważ nikt nie może nie posiadać siebie jako daru do ofiarowania. [...]

Post nie zaowocuje, jeżeli nie będzie użyźniony miłosierdziem. Posucha miłosierdzia powoduje uschnięcie postu. Czym dla ziemi jest deszcz, tym miłosierdzie dla postu. Chociaż bowiem post kształci serce, oczyszcza ciało, wykorzenia grzechy, zasiewa cnoty, to jednak gdy zabraknie orzeźwiających wód miłosierdzia, poszczący nie zbierze żadnych owoców. [...] Dając ubogiemu, daj samemu sobie, ponieważ czego nie zostawisz drugiemu, tego i sam nie będziesz miał”.



Post nie zaowocuje, jeżeli nie będzie użyźniony miłosierdziem.

Człowieku, niechże miłosierdzie będzie twoją naturą! Wtedy i ty dościszesz miłosierdzia tak, jak tego pragniesz, ile tylko pragniesz i tak szybko, jak tylko pragniesz. Bądźże w taki sam sposób miłosierny dla innych. [...]

To, co stracimy przez wykroczenia, starajmy się odzyskać postem, w którym składamy w ofierze nasze dusze, ponieważ nic godniejszego Bogu ofia-

NABOŻEŃSTWA I PRAKTYKI OKRESU WIELKANOCNEGO

Przygotowanie do obchodzenia świąt paschalnych rozpoczyna Środa Popielcowa z obrzędem posypania głów popiołem. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” – usłyszymy znów nad naszymi głowami słowa kapłanów. To wezwanie dotyczy każdego z nas bez wyjątku. Nawrócenie,

do którego wzywa nas Kościół, to nieustanny proces, obliczony na całe nasze życie, nie zaś jednorazowy akt czy wręcz „zryw” duchowy, podyktowany chwilowymi emocjami. Proces ten dokonuje się w nas w konfrontacji ze Słowem Bożym, które rozważamy w swoim sercu. Wymaga to od człowieka odwagi stawiania w prawdzie: jestem grzesznikiem i potrzebuję nieustannie Bożej pomocy. *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* (1 J 1, 8).

Zatem bojowaniem jest życie człowieka (por. Hi 7, 1) i na tę nieustanną walkę trzeba się nam nastawić, trzeba się do niej solidnie przygotować, uzbroić. Nawracanie się nie odbywa się bezboleśnie. Kościół, świadom tej rzeczywistości, włożył w nasze usta słowa modlitwy: „Panie, nasz Boże, daj nam przez święty post zacząć okres pokuty, aby nasze wyrzeczenia umocniły nas do walki ze złym duchem”.

Przypomną o tym rekolekcje, nabożeństwa Drogi Krzyżowej i nasze polskie, przewspaniałe Gorzkie Żale, na które warto przyprowadzać nawet najmłodsze dzieci, by poznały „smak” takich spotkań ze Słowem Bożym, z cierpiącym Panem i Jego miłością do grzesznych ludzi.

Szczególnym akcentem powinien być zaznaczony Wielki Tydzień, rozpoczynany Niedzielą Palmową, a znajdujący swój szczyt w świętym Triduum Paschalnym. Ciekawe: jak tłumaczą się ci, którzy nigdy z tej propozycji nie korzystają? Jakie inne wartości przesłonić mogą tak istotny czas przeżywania tajemnic naszej wiary?

W praktyki religijne Kościoła domowego należy wpisać także czytanie się w opisy Męki Pańskiej, przekazane przez ewangelistów, ale też zapisane przez świętych. Warto sięgać do pieśni pasyjnych, w których zawarte są obrazy cierpień Chrystusa, podjętych dla naszego zbawienia, wezwania do pokuty, nawracania się i zadośćuczynienia za grzechy. Gdyby

jeszcze w rytm domowych zajęć wpisać z góry ustalone okresy milczenia i ciszy.

„PRZYNAJMNIEJ RAZ W ROKU PRZYSTĄPIĆ DO SAKRAMENTU POKUTY”

Tak brzmi obecnie drugie przykazanie kościelne. Czy prawdziwie wierzącego człowieka nie powinno zawstydząć to, że dla wielkiej liczby osób owo „przynajmniej raz w roku” oznacza „tylko raz w roku” (świadczą

o tym gigantyczne kolejki przy konfesjonalach i to w bezpośredniej bliskości świąt wielkanocnych)? A cóż powiedzieć tym i o tych, dla których nawet ten „raz w roku” wydaje się postulatem nie do zrealizowania?!

Jeśli w okresie Wielkiego Postu zabraknie sakramentalnej spowiedzi świętej, zabraknie samej istoty chrześcijańskiego życia: nawrócenia i pojednania z Bogiem, Kościołem i samym sobą. W takiej sytuacji z czasu czterdziestodniowego przygotowania do Paschy pozostanie co najwyżej na-



PROPOZYCJA ZADAŃ DO PRZEMYŚLENIA I REALIZACJI

- Zaplanować swój udział w rekolekcjach i nabożeństwach Okresu Wielkanocnego na ile tylko to możliwe.
- Szczególnie docenić udział w ceremoniach Wielkiego Tygodnia: Niedziela Palmowa, Triduum paschalne.
- W duchu dobrze pojętej ewangelizacji metodą „osoba do osoby” dotrzeć do tych, którzy z różnych powodów zaniedbali korzystanie z sakramentu pokuty.
- Zdobyć się na osobiste formy umartwień, wyrzeczeń i postów, ofiarując te praktyki w konkretnych intencjach.
- Zadbać o pokutny charakter piątków.
- Korzystając z dyspensy od pokarmów mięsnych w piątki, zadbać o inne formy pokuty i zadośćuczynienia (np. jałmużna).
- Podjąć lekturę opisów Męki Pańskiej zawarte w Biblii oraz w pismach ludzi świętych.
- Zadbać w mieszkaniu o wizualne symbole wielkopostne i wielkanocne.

zwa, a Wielkanoc skojarzy się jedynie z dniami wolnymi od pracy czy nauki szkolnej.

Zdaje sobie sprawę z tego, że powyższe rozważania czytają ludzie zaangażowani religijnie, których problemy z sakramentem pokuty są zupełnie innej natury. Życie pokazuje jednak, że to właśnie osoby głęboko wierzące dźwigają na swoich ramionach także krzyż niepokoju o zbawienie bliskich sobie ludzi (współmałżonek, dziecko, narzeczoną, krewniak...), które dawno się nie spowiadały i wobec których kapłani są bezradni. Wydaje się, że dopiero wnikliwie dotarcie do isto-

ty problemu takich „zatwardziałych grzeszników” pozwoliłoby skutecznie im pomóc, choć demaskowanie ich tchórzostwa i nieuczciwości (wobec Boga, Kościoła i własnego sumienia) wymaga wielkiej kultury duchowej i daru ofiarnej modlitwy o nawrócenie.

Najwspanialsze jest w sakramencie pokuty to, że Bóg nieustannie i cierpliwie czeka na decyzję grzesznika, szanując jego wolność; gdy ten uzna, że jest chory, że zgrzeszył i w geście żalu zwróci się o Jego przebaczenie – Ojciec natychmiast interweniuje swą łaską, wykorzystując każdy pretekst dla

wyzwolenia niezgłębionej Miłości, jak to pokazał Jezus w przypowieści o miłosiernym Ojcu i synu marnotrawnym – niejako z góry staje po stronie człowieka, którego przecież jako Stwórca zna i nie przestaje kochać.

„Ten czas przeżyjmy w skupieniu, krótsze niech będą rozmowy, skromniejsze nasze posiłki, więcej czuwania nad sobą. Oddalmy zło, które może chwiejnych zagarnąć w niewolę, i brońmy siebie przed wrogiem pełnym podstępnej przemocy”.

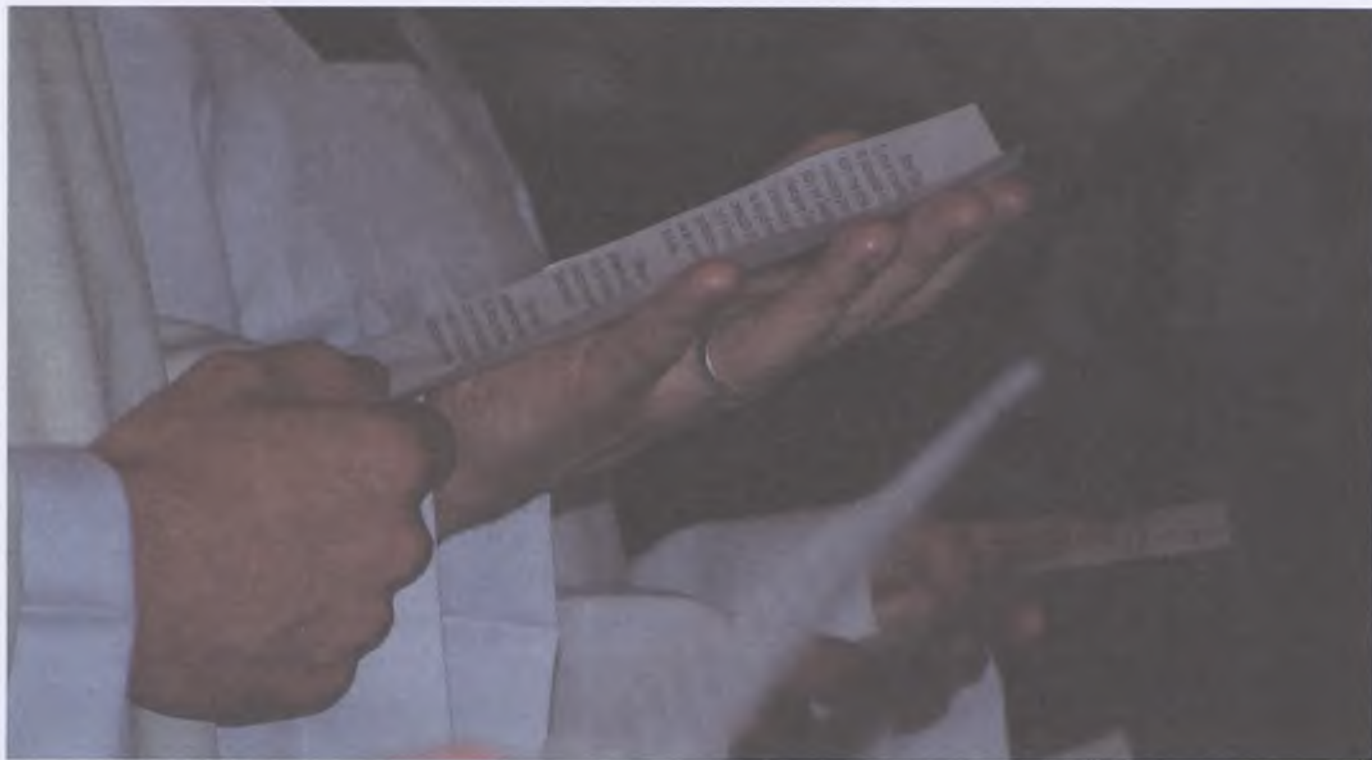
(z hymnu wielkopostnego)



**NA FESTIWAL SERDECZNIE ZAPRASZAMY
WSPÓLNIE RAZEM POŚPIEWAMY
NIECHAJ WSZYSCY SIĘ RADUJĄ
RELIGIJNE I MISYJNE PIEŚNI WYŚPIEUJĄ**



W związku z przygotowaniem do IV Kongresu Misyjnego pod hasłem „Radość Ewangelii Źródłem Misyjnego Zapału”, który odbędzie się w Warszawie w dniach od 12-14 czerwca 2015 r., zachęamy wszystkich Katechetów i Muzyków Archidiecezji Wrocławskiej, osoby grające na gitarach bębnoch i cymbałach, szczególnie dzieci klas 1-3 Szkoły Podstawowej do wzięcia udziału w V Jubileuszowym Festiwalu Piosenki Religijno-Misyjnej „Dzieci wszystkich Kontynentów Chwalcie Imię Pana... w rytmie Alleluja”. Festiwal organizowany jest przez Szermierczą Sportową Szkołę Podstawową nr 85 we Wrocławiu przy współpracy Wydziału Edukacji, parafii św. Maurycego oraz Referatu Misyjnego i Katechetycznego Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej. W programie przewidziany jest również Konkurs plastyczny pt. „Mój kolega z Azji” oraz koncert zespołu „Bożydary”. Festiwal odbędzie się 16 kwietnia 2015 r. Bliższe informacje można uzyskać pod adresem emailowym: u koordynatora festiwalu: magda.skuza@wp.pl
Katechetka SP 85 - Magdalena Skuza



SZTUKA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MODLITWY

część 2

KS. ARKADIUSZ KRUK

MODLIĆ SIĘ KAŻDYM UDERZENIEM SERCA

Służyć Panu Bogu każdym uderzeniem swojego serca, każdym oddechem, każdą chwilą swojego życia, wszystkimi władzami duszy i ciała. Ofiarować Panu Bogu ręce i stopy, moje oczy i usta, myśli, słowa i uczynki, aby tylko Jemu służyły. Bez reszty ofiarować Panu Bogu swoje istnienie. Nawet wtedy, gdy przytłaczają mnie liczne obowiązki dnia - gdy po ludzku wydawać się może, iż na modlitwę nie mogę ofiarować tak wiele czasu jak pragnęłoby ludzkie serce - całe życie człowieka może stać się niezwykle głęboką i piękną modlitwą. Św. Paweł poucza nas w tej materii mówiąc: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31). Ideałem chrześcijańskiego życia jest, aby także nasza praca i wszystkie wysiłki nie tylko z modlitwy czerpały swoją moc, ale także same stawały się modlitwą.

Wtedy wszystkie wysiłki spełniane z miłością – na przykład opieka nad chorym członkiem rodziny, troska o małe dzieci, a nawet zwyczajne przygotowywanie obiadu dla rodziny, czy po prostu zmywanie naczyń w kuchni – ofiarowane Panu Bogu z miłością, może stać się ufną i piękną modlitwą, łączącą duszę z Bogiem, który przez cały dzień spogląda na nas z miłością.

Jednakże, aby nie zagubić się w natłoku codziennych spraw, człowiek, który jest tylko słabym stworzeniem, potrzebuje także szczególnych chwil poświęconych wyłącznie na modlitwę, czasu, „w którym człowiek oderwany od innych zajęć w szczególny sposób ześrodkowuje się na Bogu i wyłącznie Jemu daje swój czas”. Człowiek potrzebuje modlitwy. Skoro jest ona pokarmem duszy – nie wolno jej zaniedbywać, gdyż prowadzi to do „oziębienia życia religijnego” (o. Dominik Wider OCD, *Zawsze się módlcie*, s. 63).

POTRZEBA ODOSOBNIEŃ

Na „pierwszeństwo modlitwy” w życiu każdego człowieka bardzo wyraźnie wskazuje nam sam Jezus Chrystus. Ksiądz Tadeusz Dajczer - przywołując fragment Ewangelii według św. Marka zauważa, że Pan Jezus „Wstawszy wczesnym rankiem, gdy było jeszcze całkiem ciemno, wyszedł z domu i udawszy się na samotne miejsce, modlił się tam» (Mk 1, 35). Zwróćmy uwagę na ten szczegół: «gdy było jeszcze całkiem ciemno», a więc była jeszcze noc. **Chrystus, chcąc się modlić, okradał się ze swojego snu.** Zdumieni znów chcielibyśmy zawołać: Panie, czy naprawdę potrzebujesz tej modlitwy w nocy, kosztem zdrowia? Dzień apostoelskiej pracy Jezusa był wyczerpujący. Również wieczorem schodzili się ludzie z całego miasta czy okolicy, przynosząc chorych i opętanych. Kiedy kończyła się Jego codzienna praca, trudno powiedzieć. Może o północy, bo rzesze niechętnie

Go opuszczali. Po takim ciężkim dniu i wyczerpującym wieczorze Jezus okrada się jeszcze ze swojego krótkiego snu”.

Podobnie na początku publicznej działalności Jezusa, gdy po chrzcie w rzece Jordan odsuwa się na pustynię, na miejsce odosobnienia, aby się modlić – „postawa Jezusa zbija nas z tropu (...). Tego też zupełnie nie rozumiemy. Chcielibyśmy wręcz wziąć Go za rękę, jak to uczynił kiedyś Piotr Apostoł, i powiedzieć: Panie, co robisz? Tam rzesze czekają, a Ty znów idziesz się modlić, przecież modliłeś się tyle lat. Jednak ten, który później powie: «Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało» (Łk 10, 2), zostawi żniwo i pójdzie na pustynię, by przez czterdzieści dni nieustannie się modlić. Czy to nas nie zadziwia?”.

Trzeba jednak jasno postawić sprawę – „gdy mówimy o ciągłym obleganiu Jezusa przez rzesze, to musimy powiedzieć, że było ono ściśle związane z Jego odosobnieniem się na modlitwie”. Aby moje „kontakty z ludźmi mogły być owocne, **muszę umieć przedtem odosobnić się**”. Wobec współczesnej pokusy aktywizmu „człowiekowi wydaje się, że musi coraz więcej dawać – ale co ma dawać? Można by sądzić, że Chrystus, tak przecież ściśle zjednoczony z Ojcem nie potrzebował już modlić się. On jednak czynił to nawet kosztem snu.

I tak będzie zawsze. Obłężenie przez ludzi będzie zawsze wynikiem odejścia **na spotkanie z Bogiem**” (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 214-215).

CZAS MODLITWY

Nic tak nie pogłębia relacji małżeńskich i rodzinnych jak bycie ze sobą nawzajem, rozmowa oraz obdarowanie się wzajemnie miłością. Kochającym się ludziom ten czas jest niezbędnie potrzebny. Podobnie jest z modlitwą. Jest ona pełnym miłości spotkaniem z Bogiem – „poufną rozmową”, trwaniem z miłością przed Tym, „o Którym wiemy, że nas kocha” (św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 8, 5).

Skoro Chrystus, pragnąc oddać się modlitwie, rezygnował nawet ze snu – także i my, Jego uczniowie powinniśmy zabiegać o to, aby każdego dnia poświęcać czas na spotkanie z Bogiem. Ten czas jest dla duszy bardzo potrzebny.

Jednakże, w jaki sposób o ten czas można zawalczyć? Przecież tego czasu zawsze mało? Odpowiadając na to pytanie należy pamiętać, że w tym

Doświadczenie uczy, iż aby wyciszyć się i skupić na modlitwie zazwyczaj potrzeba kilku minut, dlatego dobrze, aby modlitwa nie była zbyt krótka. Niekiedy jednak okoliczności dnia mogą uniemożliwiać dłuższą modlitwę – na przykład z powodu wykonania „koniecznej pracy”, z powodu „wielkiego zmęczenia”, lub konieczności „niesienia pomocy bliźnim”. W takim przypadku „żarliwość krót-



Można by sądzić, że Chrystus, tak przecież ściśle zjednoczony z Ojcem nie potrzebował już modlić się. On jednak czynił to nawet kosztem snu.

wypadku konieczna jest systematyczność, zaś pomocą może być narzucenie sobie pewnego stałego „rytmu modlitwy”. Rytm ten powinien powtarzać się każdego dnia.

Jak zauważa o. Dominik Wider OCD – znany mistrz życia duchowego – taki rytm modlitwy może wyznaczać na przykład codzienna:

- Eucharystia;
- „modlitwa rano i wieczorem (pacierz lub Anioł Pański, mogą to być Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny lub inna modlitwa);
- modlitwa przy stole: wspólna, osobista, znak krzyża, odmówienie konkretnych modlitw lub słów spontanicznych;
- wspólny pacierz dzieci z rodzicami w domu”.

W ten codzienny rytm modlitwy może wplatać się „modlitwa w drodze do pracy”, podczas „oczekiwania na pociąg czy autobus. Okazji można znaleźć bardzo wiele”.

kich modlitw połączona z tęsknotą za Bogiem może wtedy wynagrodzić długość modlitw” (o. Dominik Wider OCD, *Zawsze się módlcie*, s. 64).

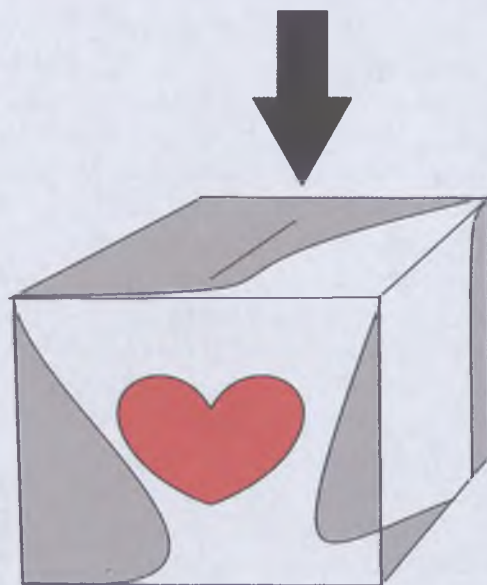
Bibliografia:

- Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, w: *Dzieła*. T. I., tłum. ks. bp Henryk Piotr Kossowski, red. o. Sebastian Ruszczycki OCD, Kraków 1997.
- Marek Chmielewski, *Duc in altum!* Prelekcje o życiu duchowym wygłoszone w Radio Maryja i TV TRWAM (2 I 2003 – 30 XII 2004), Częstochowa 2005, s. 217-220.
- Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze. Z zagadnień teologii duchowości*, Częstochowa 1998, s. 214-215.
- Dominik Wider OCD, *Zawsze się módlcie*, Kraków 1999, s. 63-64.



O naszych uczynkach

ADAM T. WITCZAK



Katolicka nauka o uczynkach wydaje się być współcześnie jednym z najbardziej zapomnianych czy też zaniedbanych elementów podstawowej katechizacji. Rzadko słyszymy o niej podczas kazań, co powoduje, że większość ludzi jest prawdopodobnie nieświadoma. Rodzi to istotne nieporozumienia, wśród których prym wiedzie przekonanie, że wszystkie szlachetne uczynki, o ile tylko są dokonywane „szczerze” czy też „z dobrego serca” (a nie dla sławy czy pieniędzy), są warte tyle samo w oczach dobrego Boga.

BYĆ SYMPATYCZNYM

Stąd też płynie dość powszechne przeświadczenie, że najważniejsze jest bycie „dobrym człowiekiem”, co w praktyce nieraz utożsamiane jest po prostu z byciem kimś sympatycznym – kimś, kto przeprowadza starsze panie przez ulicę, pomaga dzieciom, jest uprzejmy dla znajomych i nieznajomych etc. Na drugi, trzeci albo nieskończenie daleki plan schodzi np. kwestia stosunku takiej osoby do wiary – a także do tych zasad moralnych, które mniej lub bardziej sprzeciwiają się mentalności liberalnej (przez to np., że potępiają zachowania, które „dzieją się za obopólną zgodą” albo

„dotyczą tylko mnie i nikogo w ten sposób nie krzywdzę”).

Naturalnie, dobre uczynki tak czy inaczej są ważne i pożyteczne. Problem jednak w tym, że życie chrześcijanina posiada potężne odniesienie do sfery nadprzyrodzonej, a więc do kwestii zbawienia i potępienia. Czy się to komuś podoba czy nie, nie wszystkie dobre uczynki stanowią – według nauczania Kościoła – zasługę do zbawienia.

POSZUKIWANIE WYMIARU NADPRZYRODZONEGO

Czytelnik mógłby w tym momencie wzruszyć ramionami i stwierdzić, że to dość oczywiste, iż np. działalność charytatywna prowadzona tylko dla wyrobienia sobie odpowiedniej pozycji w społeczeństwie – jest obłudna, podobnie jak mizerne jest bycie cierpliwym nie z przekonania, a np. ze strachu czy nadziei osiągnięcia niskich korzyści. Wbrew pozorom, na tym jednak problem się nie kończy.

Św. Jan Maria Vianney w jednym ze swych tekstów z żalem pisze o tym, że wielu ludzi nie napętnia swych dobrych uczynków odpowiednią intencją, ograniczając się tylko do „naturalnego współczucia” albo chęci sprawienia komuś przyjemno-

ści (choćby i godziwej). Zauważmy: są to motywy w gruncie rzeczy szlachetne, przyzwoite, a jednak według Vianneya (który siedł tu po prostu za nauką Kościoła) – niewystarczające. Takie uczynki to zmarnowane okazje czegoś lepszego.

Czego? Mianowicie świadomego nadania uczynom wymiaru nadprzyrodzonego. Można to wyobrazić sobie w taki mniej więcej sposób, że Bóg pyta nas: dlaczego przeprowadzałeś staruszkę przez ulicę, karmiłeś głodne dzieci, pracowałeś dla swej rodziny, opiekowałeś się chorą matką, pożyczasz pieniądze sąsiadowi? Odpowiadamy – jak to przecież czyni wielu z nas: ponieważ tak „trzeba”, ponieważ ogarniało mnie współczucie, chciałem zobaczyć uśmiech na ich ustach i sprawić, by było im lepiej itd. No dobrze, powie Bóg – ale czy miało to jakiś związek ze mną? Z Chrystusem? Czy myślałeś wtedy o zbawieniu, czy ofiarowałeś to wszystko jako pokutę, czy robiłeś to przez wzgląd na to, że w owym drugim człowieku dostrzegłeś Chrystusa? Czy była w tym jakkolwiek motywacja, której nie mógłby mieć agnostyk, ateista, poganin?

Być może ze zmieszaniem i niepewnością odpowiedzielibyśmy, że... w zasadzie nie. W zasadzie w ogóle

**Czy się to komuś podoba
czy nie, nie wszystkie
dobre uczynki stanowią –
według nauczania Kościoła
– zasługę do zbawienia.**



o tym nie myśleliśmy. Sam fakt, że robimy coś „z serca”, „bezinteresownie”, wydawał nam się szczytem możliwości. W porządku – ale skoro nie odnosiło się to do Boga, to dlaczego miałyby teraz nam to zabierać dla siebie?

ŻYWE I MARTWE

Brzmi to w pewien sposób przerażająco, ale faktycznie tak się sprawy mają. W książeczce ascetyczno-formacyjnej „Duch świętego Franciszka Walezego” wyłożone to zostało w prosty sposób. Otóż dobre uczynki dzielą się na cztery grupy: żywe, martwe, zmarłe i ożywione. Te pierwsze mają w sobie „pierwiastek życia wiecznego” i wysługują nam zbawienie – przy czym oznacza to, że muszą być dokonane w stanie łaski uświęcającej, z pobudek nadprzyrodzonych.

Te drugie – martwe – to uczynki dokonane w stanie grzechu śmiertelnego, bez żalu doskonałego. Są – na płaszczyźnie nadprzyrodzonej – puste, choćby miliard ludzi miał z nich pożytek. W trzeciej grupie mamy akty, które wstępnie należały do grupy pierwszej, ale ponieważ znaleźliśmy się w międzyczasie w stanie grzechu śmiertelnego, to straciły swą wartość. Mogą jednak, po okazaniu żalu (w szczególności po spowiedzi) znów stać się istotne.

Brzmi to wszystko bardzo prawniczo, juretycznie, schematycznie – a jednak jest to po prostu precyzja, w gruncie rzeczy całkiem logiczna, w świetle podstawowych prawd o łasce

i jej utracie. Ale zauważmy, co w owej książeczce czytamy w samej końcówce odnośnego rozdziału: „Co się dotyczy uczynków dobrych, dokonanych w stanie łaski poświęcającej, ale nie z pobudek nadprzyrodzonych, te choć są zupełnie dobrymi, nie mają jednak żadnej istotnej wartości dla zbawienia. Bóg obiecał nagrodę wieczną za te tylko czyny, które z pobudek nadprzyrodzonych spełniamy”.

Wracamy tu do wątku już wcześniej omawianego. Rodzi się jednak pytanie o to, czym są pobudki nadprzyrodzone. Otóż je również opisaliśmy już wcześniej, przy okazji hipotetycznych pytań Pana Boga. Robiąc coś pożytecznego i dobrego winniśmy mieć na uwadze to, że ostatecznym celem jest Bóg – człowiek jest zapewne „drogą Kościoła” (jak mówił Jan Paweł II), ale celem jest przecież Bóg. Także i drugi człowiek ma znaczenie właśnie dlatego, że jest dzieckiem Bożym. Przykazania są istotne jako przykazania Boże itd. Nie chodzi rzecz jasna o to, by nabierać jakiejś oschłości w stosunku do konkretnych bliźnich, pomijać wymiar osobisty czy uczuciowy uczynków. Sens jest

inny. Upraszczając, można w pewnym sensie powiedzieć, że uczynki nasze liczą się do zbawienia wtedy, kiedy tego chcemy.

Co istotne, nie mówimy tu o emocjach! Nie chodzi o to, by przed każdym – by użyć jednego z wcześniejszych przykładów – przeprowadzeniem staruszki przez jezdnię, najpierw przez kwadrans koncentrować się, nabożnie wzdychać i powtarzać święte formuły. Wystarczy świadomość i akt woli – robię to, bo to jest miłe Bogu, bo to prowadzi do zbawienia, bo to pokuta za grzechy, bo widzę w tej osobie Chrystusa. „Mnieście uczynili” – owszem, ale tylko, jeżeli tego chcemy.

Warto o tym wszystkim pamiętać, współcześnie bowiem rzadko o tych kwestiach słyszymy. Kapłani nieraz używają ogólnikowych określeń w rodzaju „róbmy wszystko z myślą o Jezusie”, „pamiętajmy w każdej chwili o Bogu”, niemniej przeciętny wierny może sądzić, że to tylko ogólniki, pewne figury literackie, niejasne obrazy. Tymczasem nauka ta jest, jak się okazuje, całkiem konkretna i precyzyjna.

Kapłani nieraz używają ogólnikowych określeń w rodzaju „róbmy wszystko z myślą o Jezusie”, „pamiętajmy w każdej chwili o Bogu”, niemniej przeciętny wierny może sądzić, że to tylko ogólniki, pewne figury literackie, niejasne obrazy. Tymczasem nauka ta jest, jak się okazuje, całkiem konkretna i precyzyjna.



163 lata obecności Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu: 1851-2014

S. M. HILARIA HATKO
S. M. AMATA KUPKA

Słowa naszej błogosławionej założycielki Marii Teresy od Jezusa Gerhardinger sprawdziły się na przestrzeni lat wspaniałego rozwoju i bolesnych doświadczeń zarówno w dziejach całego zgromadzenia jak i w historii domu wrocławskiego.

Zgromadzenie rozwinęło się z bardzo małego ziarna w wielkie, potężne drzewo obejmujące swymi konarami, jeszcze za życia założycielki, obie półkule, a obecnie siostry pracują w duchu charyzmatu Matki Teresy w 35 krajach świata dla dobra dzieci, młodzieży, kobiet i ludzi potrzebujących pomocy.

Założycielka, Maria Teresa, uczennica Kanoniczek Regularnych de Notre Dame w Bawarii, 24 lata po ich likwidacji w Zachodniej Europie, w 1833 r. powołała do życia Zgromadzenie Zakonne Sióstr Szkolnych de Notre Dame z myślą o nauczaniu i wychowaniu dziewcząt w małych miejscowościach i po wioskach.

Pierwsze siostry przybyły do Wrocławia z Monachium w roku 1851, w dzień św. Jadwigi, patronki Śląska. Rozpoczęły swą działalność wśród

najbiedniejszych, bo pozbawionych rodzinnego domu dzieci, w sierocińcu ad Matrem Dolorosam.

Zgromadzenie rozwijało się szybko we Wrocławiu. W 1854 r. siostry otworzyły ochronkę dla małych dzieci. W 1855 r. dom wrocławski stał się domem macierzystym dla nowo powstałej prowincji śląskiej, a w następnym roku był już we Wrocławiu nowicjat, a w nim siedem pierwszych nowicjuszek. Od 1856 roku siostry przejęły

i bardzo cenione. Z różnych miejscowości napływały prośby o otwarcie szkół przez siostry. Wzrastająca liczba sióstr i rozwijająca się ich działalność spowodowały, że 1866 r. zgromadzenie przejęło budynek konwiktu zw. AUGUSTINUM, a cztery lata później prowincja zakupiła parcelę i rozpoczęła budowę szkół i klasztoru.

W drugiej połowie XIX wieku w okresie Kulturkampfu siostry musiały opuścić dom macierzysty we

zniesieniu „Ustaw majowych” siostry w 1888 r. wróciły do Wrocławia i otworzyły przedszkole, a następnie szkołę robót ręcznych. Siedem lat później z wygnania wrócił do Wrocławia zarząd prowincjalny. Dom macierzysty umieszczono w pomieszczeniach przekazanych zgromadzeniu przez ks. kard. Jerzego Koppa. Siostry podjęły dalszą budowę klasztoru i szkół. Kompleks powstał na ruinach grodu piastowskiego z XIII wieku. Nie bez znaczenia był dla świadomości sióstr fakt, że w tym grodzie mieszkała i czyniła wiele dobra św. Jadwiga.

Wśród licznych wezwań o siostry ze Śląska na uwagę zasługuje wezwanie świętego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego ze Lwowa. W 1904 r. cztery siostry z Wrocławia wyjechały do Lwowa, by tam otworzyć 9-klasową szkołę dla dziewcząt. Placówka ta stała się załącznikiem Polskiej Prowincji Zgromadzenia.

Wspaniały rozwój prowincji był pięknym owocem twórczej otwartości sióstr wobec nowych wezwań.

W roku 1910 Prowincja Śląska z siedzibą we Wrocławiu sięgała od Lwowa po daleką Westfalię. Obejmowała 31 domów. Prowincja Śląska, i tym samym dom wrocławski, był więc miejscem wielu kultur i języków.

W okresie pierwszej wojny światowej wojny siostry przeżywały wiele lęku i niepewności, cierpień i biedy. Kontynuowały jednak nauczanie zarówno na terenach pruskich, jak

We Wrocławiu w latach 1924-25 wzniesiono nowe budynki szkolne z nowocześnie wyposażonymi salami wykładowymi i bogato wyposażoną biblioteką. W szkołach uczyły się dzieci różnych narodowości. Od

pomocy domowych - dla sierocińców, domów dziecka. Wiele sióstr kształciło się na Uniwersytecie Wrocławskim.

W następnych latach niektóre szkoły z powodu finansowych braków były zamykane, przejmowało je mia-



wczesnych lat uczyły się zasad równości i pokojowego funkcjonowania niezależnie od przynależności religijnej czy kulturowej.

Siostry realizowały w szkołach całościowe wychowanie. W gimnazjum uczyły także zawodów praktycznych, języka angielskiego, stenografii. Kształciły dziewczęta w sztuce, muzyce, estetyce, sporcie.

W początkowych latach narodowego nacjonalizmu przełożona prowincjalna pisała do sióstr: „Nie to jest

sto. Jednocześnie siostry podejmowały nowe apostolaty w dwóch placówkach na terenie Wrocławia - w domu dla dzieci, młodzieży i osób starszych oraz w domu dla niepełnosprawnych.

W latach trzydziestych siostry wyjeżdżały do Brazylii, dając początek prężnie rozwijającej się do dziś Prowincji Ameryki Łacińskiej.

W czasie II wojny światowej siostry zdobywały nowe zawody, angażowały się w różnych dziedzinach np. pracowały jako pielęgniarki, w domach dziecka, w parafiach, przejmowały duszpasterstwo wśród młodzieży. Od roku 1940 prowadziły kursy dokształcające. Kuria Wrocławska przekazywała siostronom miejsca pracy w kurii, w konwikcie teologicznym, w duszpasterstwie młodzieży i w zakrystii katedry.

W 1945 r. w czasie oblężenia Wrocławia, zabudowania uległy w ogromnej mierze zniszczeniu. W maju 1946 r. Zarząd Śląskiej Prowincji opuścił Wrocław. Domy zgromadzenia na Śląsku, w tym dom wrocławski, Przełożona Generalna przekazała Przełożonej Prowincjalnej Prowincji Polskiej, Matce M. Jarosławie Bonczek.

„Wszystkie dzieła Boże dokonują się powoli i w bólu, ale potem są tym trwalsze i owocują tym wspanialej...”

Siostry realizowały w szkołach całościowe wychowanie. W gimnazjum uczyły także zawodów praktycznych, języka angielskiego, stenografii.

i austriackich, w dalekiej Westfalii i Wschodniej Galicji. Siostry prowadziły szkoły ponadpodstawowe, które przygotowywały dziewczęta do zawodu. Rozwijały też działalność charytatywną i społeczną.

W latach 1923-24 z Prowincji Śląskiej wyłoniły się dwie nowe jednostki: Prowincja Czeska i Wikariat Polski.

ważne, co się robi i gdzie... nie jest ważne, czy wykonujemy pracę, którą lubimy, która nam odpowiada... ważne, by w posłuszeństwie Bogu czynić to, co jest istotne dla wypełnienia posłannictwa Zgromadzenia”.

W 1931 r. Prowincja Śląska rozpoczęła jeszcze nowy rodzaj służby - szkoły dla opiekunek dziecięcych,

Wrocławiu i domy na Śląsku. Dom prowincjalny został przeniesiony do Białej Wody, na teren Śląska austriackiego [dziś Republika Czeska] i tutaj siostry kontynuowały działalność nauczycielsko-wychowawczą i formację nowych członkiń.

Zgromadzenie utraciło w 2/3 całej zakupionej nieruchomości. Po

też nauczanie dziewcząt w szkole katedralnej. Ta szkoła stała się wkrótce szkołą ćwiczeń dla kandydatek przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego. Poprzez praktyki kleryków w szkole sióstr, zgromadzenie stało się coraz bardziej znane wśród duchowieństwa. Osiągnięcia szkolno-wychowawcze sióstr były podziwiane

W marcu 1947 r. s. M. Alojza Leś objęła obowiązki przełożonej we Wrocławiu i rozpoczęła najkonieczniejsze remonty, gdyż siostry mieszkaly w ruinach, mało podobnych do domu mieszkalnego. Remont domu, który prowadzono prawie bez funduszy, postępował powoli, lecz systematycznie. Jesienią były już przygotowane pokoje nie tylko dla sióstr, ale i dla kilku studentek, które o to prosiły. Od 1957 r. siostry mogły już przyjmować

Od 1990 r. zaangażowały się jako nauczycielki religii w trzech szkołach i w przedszkolach wrocławskich.

W niektórych latach siostry angażowały się w przygotowanie uroczystości Pierwszej Komunii św. dzieci niesłyszących i niewidomych oraz ich Sakramentu Bierzmowania.

Inne prace z młodzieżą to obozy wakacyjne, oazowe, pielgrzymki, rekolekcje dla dziewcząt, bardzo liczne katechezy i konferencje. Wygłaszały

gim. Zarówno tym, którzy przychodzą do furty klasztornej, jak i więźniom oraz misjonarzom na Białorusi.

Od grudnia 2003 r. siostry prowadzą świetlicę dla dzieci i młodzieży z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Celem tej pracy jest niesienie pomocy w nauce, rozwijanie zainteresowań dzieci, stworzenie dla nich rodzinnej atmosfery oraz troska o wychowanie religijne. Siostry współpracują w świetlicy z wychowawczyniami i wolontariuszami. Od roku 2013 kierownictwo świetlicy przejęła po siostrze M. Rafale Mrozik, Iwona Krawczyk, która wcześniej była wychowawczynią w świetlicy. Świetlica jest dofinansowana przez Gminę Wrocław. Nie można pominąć ważnej roli sióstr starszych i chorych, które modlitwą i cierpieniem wspierały siostry czynne w apostołacie. One to modlitwą, życzliwością, dobrą radą towarzyszyły pracom apostołskim.

Od stycznia 2013 r. zmienił się charakter domu na turystykę klasztorną i różne programy edukacyjno-rekreacyjne.

Pan Bóg pobłogosławił decyzję bł. Matki Założycielki wysłania sióstr do Wrocławia. Wspierając niezbędnymi łaskami dał piękny rozkwit zbawiennej działalności sióstr, a w czasach i chwilach dziejowych – jakże trudnych i bolesnych – udzielał siostrom łaski zawierzenia.

Wszystkie dzieła Boże dokonują się powoli i w bólu, ale potem są tym trwalsze i owocują tym wspanialej – jak to zawsze podkreślała nasza błogosławiona Założycielka, Matka Teresa.



25-30 studentek. Siostry użyczały studentkom nie tylko mieszkania, ale tworzyły atmosferę domu rodzinnego, która sprzyjała chrześcijańskiemu rozwojowi każdej z nich.

Inną służbą Kościołowi była praca w zakrystiach. Siostry kontynuowały pracę w zakrystii katedry św. Jana Chrzyciela, którą rozpoczęły w 1940 r. Od roku 1952 zatroszczyły się także o kościół św. Krzyża, od 1960 r. św. Marcina, w pewnych latach św. Piotra i Pawła i św. Idziego. Siostry dbały o czystość bielizny kościelnej i szat liturgicznych. Najdłużej służyły w zakrystii katedry s. M. Hildelita Troska 1940-1970 i s. M. Sylwina Licau 1966-1983 i 1987-2010, a s. M. Antona Gościński w kościele św. Marcina (1960-1992).

Od 1962 r. siostry obejmowały katechizację dzieci i młodzież - uczyły dzieci z Parafii Matki Bożej Częstochowskiej, z parafii katedralnej, w małych wymiarach w Widawie, Polanowicach i Wojszycach. W latach 80. i 90. siostry przygotowywały rocznie około 250 dzieci do I Komunii św.

je na zaproszenie kapłanów w różnych parafiach i ośrodkach duszpasterskich całej Polski. Szczególnie zaangażowała się w tę posługę siostra M. Augustyna Lipska.

W 1957 r. s. Augustyna Lipska rozpoczęła wykłady w Instytucie Wyższej Wiedzy Religijnej we Wrocławiu oraz w Studium Katechetycznym.

Siostry podejmowały prace biurowe w instytucjach kościelnych na Ostrowie Tumskim. W latach 1958-1995 w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego i w Studium Katechetycznym od 1958 r. była zaangażowana przez 22 lata jako sekretarka s. M. Konstancja Gałuszka i kolejne siostry do 1995 r., w latach 1981-1996 w biurze parafialnym katedry wrocławskiej s. Aleksandra Cachel. W latach 1986 - 2005 r. siostra Kazimiera Siniecka prowadziła kuchnię na probostwie katedry. 1 września 2010 r. siostry odeszły z pracy w katedralnej zakrystii.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zaangażowanie sióstr domu wrocławskiego w niesienie pomocy ubo-

Bibliografia:

1. M. Hilaria Hatko SSND, *Wrocław – 150 lat obecności Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu*, Archiwum Prowincjalne Sióstr Szkolnych de Notre Dame, Opole (APND Opole) Sygn. II B VIII A/7/1f.
2. *Historia Domu Wrocławskiego*, maszynopis (APND Opole).
3. *Nekrologi Sióstr*, APND Opole, Sygn.
4. *Die Schlesische Ordensprovinz der Kongregation der Armen Schulschwestern von U.L.Fr. von 1851 bis 1926*, Breslau 1926.



Camino de Santiago 2014

MICHAŁ KOWALSKI

SŁÓW KILKA O CAMINO

Zima za oknami, dni krótkie, wieczory długie... i to jest właśnie doskonały czas, żeby zacząć przygotowania do pielgrzymki do grobu św. Jakuba w Hiszpanii! Organizacja wyprawy zajmuje kilka miesięcy, dlatego dobrze jest dużo wcześniej takie wydarzenie zaplanować i się przygotować.

Dziewięcioro pielgrzymów. Dzieci, więc motywacji. Tysiące kroków. Osiemnaście obolałych nóg. Pięćset godzin rozmów, ciszy, modlitwy. Jeden cel: Santiago de Compostela (SdC).

Droga św. Jakuba to szlak pielgrzymkowy do grobu Apostoła znajdujący się w Galicji, w północno-zachodniej Hiszpanii. Obok Rzymu i Jerozolimy to jeden z najważniejszych szlaków pielgrzymkowych. Początek kultu religijnego w Santiago de Compostela można datować na wiek IX, zaś pierwsze ślady pielgrzymek przypadają na wiek XI. Pielgrzymkę

podejmowano nie tylko z osobistej potrzeby. Zadawana była też jako pokuta za różnego typu wykroczenia. Innym powodem były pielgrzymki w intencji oddalenia epidemii, klęsk. W szczytowym okresie (wiek XIV) szlak św. Jakuba przemierzało każdego roku ponad milion pątników. Współcześnie, liczba pielgrzymów z roku na rok rośnie i jak podają statystyki, w roku ubiegłym do SdC pielgrzymowało 215 856 osób. Imponująca liczba, porównując ją np. z rokiem 1977 (31 pielgrzymów), czy też z 1978 (13 pielgrzymów). Nie ma jednej drogi do celu – do Santiago de Compostela prowadzi wiele szlaków. Nasza dziewczątka zdecydowała się na Camino del Norte, prowadzący wzdłuż północnego wybrzeża Hiszpanii. Wszystko zaczęło się więc od decyzji, by iść, a potem było już z górki... i pod górkę.

Miałem już doświadczenie „Drogi” sprzed dwóch lat, gdy wspólnie z moim bratem i kolegą pielgrzymo-

waliśmy Camino Primitivo. Łatwiej więc było zabrać się do organizacji podróży, potrzebnego ekwipunku i określenia kosztów pielgrzymki. Gdy już wyklarowała się paczka „pewniaków”, z którymi będziemy iść (około 7 miesięcy przed wylotem), każdy z nas starał się doposażyć swoje bogatsze, czy uboższe „co zabrać na drogę?”. Możliwość rozłożenia kosztów zakupu dobrych butów, lekkiego śpiwora, czółówki, czy plecaka w dłuższym czasie powodowała, że wyjazd tak bardzo nie obciążał finansowo. Chodzę po górach, byłem już w Santiago i jak większość z naszej paczki – pielgrzymowałem na Jasną Górę – tak więc z wyposażeniem nie było problemu. Jednak charakter Camino różni się od znanych nam w Polsce warunków pielgrzymowania. Tam człowiek jest bardziej zdany na siebie, wędruje się indywidualnie, bądź w małych grupach i wszystko nosi się w plecaku. Ważne było więc, by zabrać mało rzeczy, ale





To nie droga jest trudnością to trudności są drogą

dobrych jakościowo. Nie ma wsparcia pomocy medycznej (poza własną apteczką) oraz udogodnienia w postaci „trupiarki” (poza zawsze wspierającymi towarzyszami). Ukuło się nawet żartobliwe powiedzenie jednego z naszej paczki „maszeruj, albo gin””. Z przewodnika zapadło mi w pamięci stwierdzenie: jeśli myślisz, że coś może się przydać, to nie zabieraj tego. Zabierz to, co na pewno się przyda. Nasza grupa dziewięciu osób robiła na Camino wrażenie. Poza równie liczną grupą Francuzów, spotykaliśmy na trasie głównie osoby idące samotnie, bądź w parze. Zdarzało się, że szliśmy w grupie, ale każdy miał do przebycia własną drogę i szedł własnym tempem. Pięciu kleryków i cztery osoby świeckie, studenci. Tak naprawdę nie wszyscy dobrze znaliśmy się przed

wylotem. A wiadomo przecież, jak bardzo zmęczenie, głód i niewyspanie „sprzyjają” zgodzie.

WSPÓLNA DROGA

Możliwość spędzenia wakacji/urlopu w aktywny sposób, w otoczeniu wspaniałych gór i oceanu zarazem, czynił ten czas wyjątkowym z punktu widzenia człowieka, który chce „nabrać sił”. Możliwość dzielenia się wrażeniami z osobami z naszej paczki dawała pewność, że wspomnienia będą żyły nawet długo po pielgrzymce. I tak jest rzeczywiście. Nic tak nie łączy, jak wspólne przeżycia i doświadczenia. Staliśmy się zgraną grupą, z którą śmiało można organizować inne wyjazdy. I to chyba dlatego, że doświadczyliśmy nietypo-

wych sytuacji, jak np. noc pod chmurką w centrum Barcelony (co okazało się niezłą atrakcją, którą nie zapewnia żadne biuro podróży), czy ogromne serce i gościnność rodziny hiszpańskiej, która oddała do dyspozycji cały dom, zapewniając nam przepyszną kolację wraz z wyprawką na kolejny dzień wędrówki. A my odwzajemniliśmy się tym, co mogliśmy – śpiewem polskich pieśni do późnego wieczora. W takich sytuacjach towarzyszyła nam pewność, że Pan Bóg musi się nami naprawdę mocno opiekować. Gościnność mieszkańców zapamiętamy na długo. Trudno porównać ją z polską gościnnością wobec pielgrzymów wędrujących na Jasną Górę. Mieszkańcy wiedzą bowiem, którego dnia przez miejscowość będzie przechodziła pielgrzymka – są więc w stanie zorganizować poczęstunek oraz uszykować miejsca noclegowe. Na Camino przez cały rok można spotkać pielgrzymów, a w okresie letnim praktycznie nie ma dnia, by szlakiem nie wędrowało średnio kilkudziesięciu pielgrzymów. Ta gościnność jest więc bardziej okazjonalna i niespodziewana. Przystając na odpoczynek w trakcie drogi, udawało się odnowić zapasy wody, skorzystać z toalety, czy też podpytać o odległość do celu podróży.

Czas mijał nam ze sobą bardzo szybko, spędzaliśmy ze sobą całe dni. Wspólnie spożywaliśmy posiłki, które częstokroć razem przyrządzaliśmy. Rano był zawsze czas na kawę, która w Hiszpanii smakuje wyjątkowo. Co odważniejsi, spróbowali lokalnych przysmaków, np. pulperii, czyli ośmiornicy. Wieczory mijały nam na wspólnych śpiewach długich rozmo-



Katedra św. Jakuba w Santiago de Compostela

wach, albo... na grze w mafie, która bardzo angażuje jej uczestników. Nie mogliśmy narzekać na nudę. „Spieć” pomiędzy nami także się zdarzały. Ale to chyba nieuniknione, biorąc pod uwagę fakt, że droga niekiedy była trudna, głód doskwierał, do tego dochodziły wysokie temperatury. Byliśmy po prostu zmęczeni, a wtedy nietrudno o sprzeczkę. Chyba najważniejsze jest to, że po pielgrzymce możemy się spotkać i wspominać, co wspólnie przeżyliśmy.

PIELGRZYMKA

Powody, dla których ludzie wyruszają na Camino, można streścić do czterech: religijne, kulturalne, turystyczne, sportowe. Większość kieruje się celami turystycznymi, a tylko niewielki procent religijnymi. Wydaje mi się jednak, że jest to obraz trochę zakrzywiony, ponieważ spotykając innych caminowiczów często słyszeliśmy, iż ich wędrówka ma duchowy cel. Z pewnością trudniej znaleźć jest tam osoby o pobożności, którą znamy u nas w Polsce, sekularyzacja odcisnęła swoje piętno – mniej wiernych na niedzielnej Eucharystii, mniej przystępujących do Komunii Świętej. Ale nigdy nie wiadomo, czy szlak, którym przeszło już tylu świętych znanych i tych anonimowych, nie zbliży człowieka do Boga.

Naszą drogę wyjątkowym czynił fakt, że nie była to tylko wędrówka, lecz pielgrzymka. w porównaniu do tych częstochowskich, trzeba przyznać, iż trudniej jest zachować religijny charakter na Camino. Z prozaicznych powodów – samemu trzeba organizować każdy dzień i w miejscu, w którym jest się po raz pierwszy znaleźć kościół, księdza. Ale może tym bardziej było to ważne, że wyjątkowego hartu wymagało postanowienie uczestnictwa w codziennej Eucharystii, śpiewanie godzinek wczesnym rankiem, czy wspólne odmawianie brewiarza. Ogromne wrażenie zrobił na mnie wieczór spędzony w miejsco-

wości Sobrado dos Monxes. Było to miejsce naszego noclegu, oddalone 58 km od Santiago de Compostela. Znajduje się tam klasztor cysterski (zakonnicy przybyli tam w 1142 r.). Pewna jego część (krużganek pielgrzymów) została przeznaczona jako schronisko dla caminowiczów. Możliwość przebywania w prastarych murach klasztornych, uczestnictwo w nieszporach pozostaje na długo w pamięci.

gdyż w miejscowości naszego postoju zdarzało się, że nie było kościoła, albo też był zamknięty. Jeden z ostatnich dni postanowiliśmy przejść wspólnie. Był różaniec w trzech językach, rozmowy. I choć znaliśmy się tylko kilka dni, to wspólna droga pozwoliła się nam mocno zżyć. My zostaliśmy w Santiago de Compostela, a Francuzi poszli dalej, do Finisterre (koniec ziemi). Jest to skalisty przylądek, który



Spotkanie z grupą francuskich pielgrzymów

NOWE ZNAJOMOŚCI

Camino stało się dobrą okazją do zawarcia nowych znajomości. Na pierwszych kilometrach byli to obcokrajowcy (Hiszpanie, Francuzi, Niemcy), potem spotykaliśmy coraz więcej Polaków. Między innymi legendarne-go Pana Tadeusza – ślązaka, który we własnym przekonaniu hiszpański znał biegle. Nie używając żadnego słowa w obcym języku, potrafił dogadać się z Hiszpanami. Chyba najbardziej zżyliśmy się z liczną grupą Francuzów, wędrujących wspólnie z księdzem. Dzięki temu mieliśmy możliwość uczestniczenia we wspólnej Eucharystii. Miejsce do jej sprawowania często musieliśmy wspólnie przygotowywać,

niegdyś uważany był za najdalej wysunięte miejsce Europy i całego ówczesnego świata.

Pielgrzymka do grobu św. Jakuba była wysoko na mojej liście „must do”. Jeszcze jakiś czas temu, gdy przejście Camino było w sferze moich marzeń, nie uwierzyłbym, że przejdę tę drogę dwukrotnie. A jednak. I właśnie na tym polega urok, czy też raczej prawda tej drogi. Człowiek pokonując ją, stawiając każdy kolejny krok coraz lepiej poznaje siebie. Odpadają wszelkie maski, które zakłada się przed innymi, ale też przed samym sobą. Droga bezkompromisowo weryfikuje każdego pielgrzyma. Po jej przebyciu okazuje się, że to nie droga jest trudnością, lecz trudności są drogą.

„Nie sądziłem, że to będzie takie chwytliwe...”

MARCIN WACHOWIAK

Nie sądziłem, że to będzie takie chwytliwe... – tak brzmi odpowiedź pomysłodawcy spotu powołaniowego kleryka Adama Bilskiego na pytanie: „Czy spodziewałeś się takiego sukcesu?”, które zadał prezenter telewizyjny w programie „Pytanie na śniadanie”. Rzeczywiście, chyba nikt nie myślał, że spot powołaniowy uzyska aż taki rozgłos – osiemdziesiąt tysięcy odsłon na portalu youtube.com, a także opisy oraz liczne komentarze na różnych stronach internetowych. Przytoczę niektóre z nich:

www.fakt.pl

Reklama dla przyszłych księży. Chcą chodzić w sutannie, bo...

Trzy dni i ponad dziesięć tysięcy odsłon! Ten krótki filmik powoli staje się hitem internetu. Kto by pomyślał, że reklamówka nagrana przez kleryków może być tak popularna. Przyszli duchowni z wrocławskiego seminarium postanowili ogłosić światu, dlaczego chcą zostać księżmi i nakręcili spot... powołaniowy.

Dziwisz się, że młodzi ludzie chcą zostać księżmi? Klerycy z wrocławskiego seminarium odpowiadają, dlaczego wybrali kapłaństwo. W krótkim, dynamicznym spocie, który od kilku dni gości na YouTube zdradzają swoje powody.

Pomysł, na portalu deon.pl chwali rektor MWSD we Wrocławiu ks. dr Adam Łuźniak, zwracając uwagę, że z jednej strony film pokazuje, że powołanie kapłańskie nie jest czymś, co trąci anachronizmem, ale można o nim mówić językiem, którego dziś używają ludzie młodzi. Z drugiej przygotowanie spotu sprowokowało samych alumnów do zatrzymania się nad swoim wyborem.

– Każdy z nich musiał przede wszystkim sam sobie odpowiedzieć na pytanie o motywację wyboru kapłaństwa, a kiedy wsłuchamy się w te wypowiedzi, znając naszych kleryków zobaczymy, że są one wpisane w ich pasję – tłumaczy portalowi ksiądz rektor.

www.info.wiara.pl

Dlaczego chcesz być księdzem?

Na to pytanie starają się odpowiedzieć klerycy wrocławskiego seminarium. Przygotowali krótki spot powołaniowy.

„Chcę być księdzem, bo mocno wierzę, że tego chce ode mnie Pan Jezus”, „chcę przynosić nadzieję, gdziekolwiek się znajdę”, „chcę grać w drużynie Jezusa Chrystusa” – krótkie wypowiedzi konkretnych ludzi, z którymi widz spotyka się w mini-filmie „oko w oko”, przemawiają.

Kleryk Adam Bilski, z którego inicjatywy powstał spot zawierający 27 krótkich obrazów filmowych, wyjaśnia, że młodemu człowiekowi w dzisiejszych czasach potrzebne jest świadectwo rówieśnika.

www.niedziela.pl

Dlaczego chcesz zostać księdzem - spot wrocławskich kleryków

„Bo chcę grać w drużynie Jezusa Chrystusa” - mówi młody człowiek, trzymając w rękach piłkę do koszykówki. Inny, siedząc na rowerze odpowiada: „Bo chcę docierać do ludzi z Dobrą Nowiną”. Kolejny, ubrany w czapkę kucharską wyjaśnia: „Chcę karmić ludzi Jezusem Chrystusem”. To tylko kilka z kilkunastu wypowiedzi wrocławskich alumnów, którzy w krótkim spocie tłumaczą dlaczego wybrali kapłaństwo. Filmik można oglądać na portalu YouTube od 30 grudnia. Do dziś miał już ponad 5 tys. odsłon.

Pomysł chwali rektor MWSD we Wrocławiu ks. dr Adam Łuźniak, zwracając uwagę, że [...] film należy potraktować jak zasiew. - Nie mamy zamiaru liczyć ilości odsłon, ani skuteczności spotu. Mamy zamiar siać, wierząc, że Bóg daje właściwy wzrost. Nawet jeśli ktoś po obejrzeniu filmu powie: „Moją drogą jest małżeństwo” spot spełni swoją rolę - puentuje ks. Łuźniak.

Spot powołaniowy. Chcę być księdzem

<https://www.youtube.com/watch?v=1LqPd2sTm30>

www.kmdm.pl

„Spot powołaniowy. Chcę być księdzem” ma ponad 60 tys. wyświetleń!

„Spot powołaniowy. Chcę być księdzem...” zobaczyło w sieci ponad 60 tysięcy osób. Materiał nakręcili klerycy Wrocławskiego Seminarium Duchownego. Jak czytamy na profilu youtube kleryka Adama Bilskiego:

„Pragnę się podzielić z wami wszystkimi tym, dlaczego każdy z nas pragnie zostać kapłanem. Mówić o swoim powołaniu nie jest rzeczą łatwą, tym bardziej, jeżeli ma się na to tylko jedno zdanie...”.

www.wyborcza.pl

Wrocławscy klerycy nakręcili spot powołaniowy. Film pt. „Dlaczego chcę zostać księdzem” zamieszczony na YouTube obejrzało w ciągu trzech dni ponad pięć tysięcy internautów.

www.radiorodzina.pl

Wrocławscy klerycy opowiadają o spocie powołaniowym.

Klerycy z MWSD we Wrocławiu dzielą się swoim świadectwem.

W spocie kilkunastu kleryków w jednym zdaniu mówi o tym, dlaczego chcą zostać księżmi. W krótkim czasie filmik doczekał się ponad 75 tys. wyświetleń na Youtube. Dziś (8 stycznia) kl. Adam Bilski, kl. Marcin Bącela wraz z rektorem MWSD ks. dr Adamem Łuźniakiem o celu powstania spotu oraz o tym, jak wygląda życie w seminarium opowiadali w programie „Pytanie na śniadanie”. Do powstania filmiku zainspirował mnie spot nakręcony przez księży z Hiszpanii, chciałem to przenieść na nasz grunt - wyjaśniał kl. A. Bilski. - Nie jest to filmik, który ma nakłonić młodych do przyścia do seminarium, ale sprowokować pewne myślenie, dać możliwość usłyszenia we własnym języku tego, co gdzieś na dnie serca spoczywa, ułatwić odpowiedź na pytanie, czy i ja powinienem być księdzem - mówił ks. dr A. Łuźniak.



Dusza moja pragnie postu, ciało karnawału

Jacek Kaczmarski



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Walka postu z karnawałem

PIOTR SUTOWICZ

Tytuł powyższy świadomie nawiązuje do dzieła niderlandzkiego malarza Petera Bruegela, który starał się pod postaciami przez siebie namalowanymi ukazać prawdę, iż całe nasze życie jest, a właściwie powinno być walką. Jacek Kaczmarski literacko zawarł to w ładnym zdaniu: „Dusza moja pragnie postu, ciało karnawału”. Miotamy się między tym, co chcielibyśmy, by było, a tym, co jest. Każdy chce być lepszy, bardziej pracowity, mądrzejszy. Gorzej jest z dochodzeniem do takich planowanych efektów, najczęściej wolelibyśmy, by rzeczy działały się same bez naszego udziału, a skoro się nie dzieją, to zdajemy się często być zupełnie bezradnymi wobec życia, które niesie wyzwania niechętnie przez nas podejmowane. Zamiast walki uzyskujemy więc często obraz szary i nijaki, w którym nie ma napięcia, a pokusy zdają się mieć tak niewielkie rozmiary, że często ich nie zauważamy. Stąd nasze problemy z rachunkiem sumienia: no bo skoro

nikogo nie zabiliśmy ani nie pozbawiliśmy dorobku całego życia, to właściwie z czym iść do konfesjonatu? Wydaje się, że taki brak zmagania wewnętrznego jest problemem w sam raz do przemyślenia w czasie, kiedy jeszcze trwamy w karnawale, ale już powoli spoglądamy w stronę postu zwanego Wielkim, więc i nasze zastanowienie nie powinno być małe.

Nie jest moją rzeczą idealizowanie przeszłości, która była, jaka była. Niemniej rzeczy chyba były prostsze: w karnawale ludzie bawili się, a w poście pościli. Czasownik odrzeczownikowy w ostatnim wypadku zdaje się trafnie oddawać rzeczywistość. Można powiedzieć, że ludzie widzieli rzeczy ostrzej, bardziej naturalnie. Posty i zabawa obecne były w ludzkim życiu i nikomu do głowy nie przychodziło, by próbować zacierać między nimi granice, które zarówno przez obyczajowość jak i przez Kościół wytyczone były bardzo dokładnie, a każde zachowanie wychylające się poza normy

spotykało się zarówno z przyganą otoczenia jak i czymś, co można śmiało określić mianem wyrzutów sumienia. Czy dzisiejszy człowiek nie zasługuje już na to ostatnie, które, zdaje się, współczesny świat stara się skutecznie wyeliminować. Z pewnością tak powiedzieć nie można. Przecież nasza natura i nasza relacja do Boga nie zmieniła się jakoś radykalnie, a skoro nie jesteśmy w raju, nawet tym świeckim, to znaczy, że życie, którym żyjemy, nadal wymaga namysłu i pewnie poprawy. Musimy więc zastanowić się nad swoją własną walką postu z karnawałem. Jeśli wspominamy już o czasach dawniejszych, to pewnym symbolem mogła tu być zamiana lubianych przez wszystkich mięs i alkoholu na słonego śledzia i ewentualnie kiszoną kapustę. Dziś niestety produkty te zostały zastąpione często przez łososia i inne równie delikatne dla podniebienia produkty, a na porządku dziennym są zapytania w rodzaju, czy krewetki to ryby. Za bardzo



ROMAN TARYS

**Skoro
nikogo nie
zabiliśmy ani nie
pozbawiliśmy dorobku
całego życia, to
właściwie z czym iść
do konfesjonału?**

też nie chce nam się myśleć nad tym, gdzie się pogubiliśmy i jak przywrócić w życiu równowagę potrzebną dziś w sposób jak najbardziej pilny.

Wydaje się, że kolejnym problemem, który kiedyś był, a obecnie niknie w oczach, jest pewna ostentacja w postawach. Dawniej widać było, kiedy się bawiono, głośne odgłosy, rozświetlone mieszkanie, muzyka. Potem równie ostentacyjnie poszczono, często obłudnie i na pokaz, jeden przed drugim, coś takiego u Żydów widział i piętnował Pan Jezus, który nakazywał modlić się i pościć w skrytości tak, by inni nie widzieli. Dziś często przemykamy chyłkiem na imprezę do lokalu czy restauracji, robiąc to częściej z przyzwyczajenia niż z potrzeby zabawy, żalując nieobejrzanego wieczornego filmu. Jakoś tak nie chce nam się usiąść z sąsiadami i zorganizować przysłowiowe ostatki. Pod koniec karnawału więcej jest za to nieco podchmielonych, którzy znaleź-

li sobie okazję do wypicia czegoś na fajrant. Jeżeli po tym nie sięgną oni przez najbliższe 40 dni po kieliszek, to będzie już jakiś sukces, jednak niestety chyba tak nie będzie. No i po czym tu posypywać głowę popiołem? Tu nie ma czego ani pokazywać ani ukrywać. Niepostrzeżenie dla samych siebie znaleźliśmy się w szarej strefie. To wydaje się teraz obszar duchowych zmagania. Być może to jest właśnie rzeczywistość, w której Zły chciałby nas trzymać. Najpierw rozmyć kwestie najprostsze, a potem sięgnąć po rząd dusz, które w swej ospałości nie zauważa, co się z nimi dzieje.

Co więc robić? Przede wszystkim spróbować żyć. Rozejrzeć się dookoła siebie, spojrzeć na bliźnich. Najważniejsze to dostrzec, że nie żyjemy sami. Spotykajmy się i bawmy. Na pewno Pan Bóg nie ma nic przeciw temu. W końcu, kiedy w Kanie Galilejskiej zamienił wodę w wino, nie chciał niczego złego, pokazał nam

tylko, że zabawa jest nam potrzebna. Kiedy indziej jednak udał się na pustynię, na której przebywał 40 dni, będąc kuszonym, lecz nie ulegając. Dla nas największa pokusa będzie wtedy, kiedy wyda się nam, że nie mamy pokus. Skoro tak, to naprawdę musimy do Boga przyłgnąć i modlić się w dwójnasób, gdyż to naprawdę może być problemem. Nie jest bowiem tak, że diabeł czegoś się nie chce, on jest zawsze gotowy do pracy, a jego problemem jest nie lenistwo, a nienawiść. A jeżeli udało mu się doprowadzić nas do przekonania, że go nie ma, to odniósł ogromny sukces. Zofia Kossak napisała kiedyś: „Otrzeźwienie wywołane stwierdzeniem rzeczywistości jest konieczne dla należytego przyjęcia nakazów i wysłuchania obietnic” i tego chyba powinniśmy się trzymać, kiedy z tą rzeczywistością mamy największe problemy.

■

Nabożeństwo Gorzkich Żali

Od ponad 300 lat rozbrzmiewa w polskich Kościołach śpiew Gorzkich Żali. To nabożeństwo na trwałe wpisało się w liturgiczny rytym wielkopostnego czasu. Chcemy przyrzeć się okolicznościom jego powstania, kompozycji oraz treści tej pięknej modlitwy.

KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA

BAROKOWA POBOŻNOŚĆ

Na początku XVIII wieku wciąż odprawiano misteria pasyjne, mające swe korzenie w średniowieczu. Pobożność ludzi baroku, pełna emocji, charakteryzująca się osobistym przeżywaniem Męki Pańskiej, potrzebowała jednak nowych form nabożeństw. Takich, które nie tylko relacjonowałyby biblijne wydarzenia, ale też pozwalały ludziom łatwiej wyobrazić sobie to, co czuł Chrystus.

HISTORIA POWSTANIE NABOŻEŃSTWA

Zapewne więc nieprzypadkowo nowe nabożeństwo, Gorzkie Żale, są dziełem nowego zakonu – Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, zgromadzenia, które powstało w 1625 roku. Do Polski pierwsza grupa Misjonarzy przybyła w listopadzie 1651 r. na życzenie królowej Marii Ludwiki Gonzagi. Królowa ofiarowała im drewniany domek i kapliczkę w okolicy dzisiejszego kościoła św. Krzyża w Warszawie. W 1657 roku zakonnicy rozpoczęli tam budowę kościoła. Został on konsekrowany w roku 1696 r. W tym czasie mieszczenie i magnateria, organizowali się w grupach modlitewnych tzw. bractwach nabożnych, takich jak Bractwo Miłosierdzia św. Rocha przy kościele Księży Misjonarzy Świętego Krzyża w Warszawie. Bractwo to opiekowało się szpitalem, który powstał przy kościele. Oprócz

działalności charytatywnej Bractwa, członkowie gromadzili się na wspólnych modlitwach nabożeństwach oraz uczestniczyli w procesjach. Licznie powstające Bractwa brały sobie za honor uczestnictwo właśnie w takich wydarzeniach liturgicznych. Historia powstania nabożeństwa Gorzkich Żali jest doskonałym przykładem na to, jak Pan Bóg nawet z rzeczy złych potrafi wyprowadzić dobro. Gorzkie Żale powstały bowiem w wyniku sporu. A poszło o pierwszeństwo w organizowaniu procesji pasyjnych. Przy wspomnianym kościele działało też aktywnie Bractwo Różańcowe Dominikanów Obserwantów. Tak jedni jak i drudzy rozpoczęli ze sobą pew-

ną rywalizację. Chodziło m. in. o to, kto będzie szedł pierwszy podczas odprawianych wówczas często procesji. Spór się zaostrzał, na co musiał zareagować proboszcz kościoła. Podjął on decyzję o wykluczeniu z uczestnictwa w procesjach Bractwa św. Rocha. Jak mówi historia, przełożony Księży Misjonarzy – ks. Michał Tarło zakazał członkom Bractwa św. Rocha udziału w procesjach pasyjnych. I to ponoć było zaczątkiem pięknego nabożeństwa Gorzkich Żali – czyli rozpamiętywaniem Męki i Boleści cierpiącego Zbawiciela. Członkom Bractwa św. Rocha z kościoła św. Krzyża w Warszawie i ich opiekunowi, ks. Wawrzyńcowi Stanisławowi Benikowi CM przypi-



Gorzkie Żale – czyli rozpamiętywanie Męki i Boleści cierpiącego Zbawiciela



Od początku nabożeństwo Gorzkich Żali miało również bardzo uroczystą oprawę liturgiczną. Zawsze jest odprawiane podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, a jego częścią jest specjalne kazanie pasyjne.

suje się bowiem napisanie tekstu specjalnego nabożeństwa. Nie wiemy czy ks. Benik CM ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego à Paulo, jest jedynym autorem tego dzieła, ale na pewno je wydał drukiem w lutym 1707 pod tytułem „Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żałosne Gorzkie Męki Syna Bożego (...) rozpamiętywanie”. Nazwa się wzięła od MIRRYY czyli daru, jaki trzej królowie złożyli Bożemu Dzieciątku. Dar mirry był zapowiedzią męki i śmierci zbawczej Chrystusa. Pierwsze nabożeństwo zostało uroczystie odprawione w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu – 13 marca 1707 tego roku w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie.

TREŚĆ NABOŻEŃSTWA

Jak podają różne źródła Gorzkie Żale nawiązują treścią do tradycji pieśni pasyjnych, lamentacji, płaczów. Ich schemat oparty jest na schemacie Jutrznii z modlitwy brewiarzowej. Treść nabożeństwa opiera się na ewangelicznym opisie męki, jednak

bardzo widoczny jest wpływ tekstów ze Starego Testamentu, takich jak Psalm 22 oraz *Pieśń o Cierpiącym Słudze Jahwe* z Księgi Proroka Izajasza. To na nich zwłaszcza opierają się bardzo plastyczne opisy przeżyć torturowanego Jezusa podczas biczowania, upokorzeń, jakich doznawał od

stolskiej. Rozpowszechnili je oczywiście Księża Misjonarze św. Wincentego à Paulo, którzy wówczas prowadzili w Polsce ponad 20 z około 30 seminariów duchownych. Klerycy pokochali to nabożeństwo i po święceniach wprowadzali je w parafiach, gdzie pełnili posługę duszpasterską.

Pierwsze nabożeństwo zostało uroczystie odprawione w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 13 marca 1707 tego roku w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie.

otaczających Go żołnierzy i tłumu, aż do ukrzyżowania. Od początku nabożeństwo Gorzkich Żali miało również bardzo uroczystą oprawę liturgiczną. Zawsze jest odprawiane podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, a jego częścią jest specjalne kazanie pasyjne.

To nabożeństwo bardzo szybko zyskało popularność w całej Polsce i otrzymało akceptację Stolicy Apo-

Nic więc dziwnego, że Gorzkie Żale było znane i śpiewane w większości parafii w Polsce. Migrujący za chlebem Polacy, zabrali ze sobą to, co mieli najcenniejszego, swoją wiarę, a z nią modlitwy i nabożeństwa. I w ten sposób do dzisiaj Gorzkie Żale są śpiewane po całym świecie. Warto jednak podkreślić, że nawet współcześnie jego odmawianie pozostaje typowo polskim zwyczajem.

Droga Krzyżowa

W szkole prawdy o sobie samym

O. JACEK KICIŃSKI CMF

Wstęp

Przyszedłem, choć nie było łatwo. Jestem, choć jest mi trudno. Jeszcze nie wiem, co mnie spotka. Mów Panie, bo sługa słucha. Proszę Cię Jezu pozwól mi przejść razem z Tobą drogę krzyża. Wiem, nie będzie łatwo, ale spróbuję zmierzyć się z prawdą o sobie samym. Pomóżmi!

I Oskarżenie

Zobacz jak łatwo kogoś oskarżyć, posądzić. Zapadł wyrok na Jezusa, chciano się pozbyć człowieka, który głosił prawdę. Deklarujesz się człowiekiem prawdy – ale jakiej prawdy? Dziś mówisz prawdę, a jutro idziesz na kompromis ze złem. Tak trudno żyć by się komuś nie narazić. I naginasz się w jedną czy drugą stronę. Pytanie jak długo wytrzymasz? Ktoś mówi prawda jest po środku, pośrodku czego? Może wstyd przyznać się do winy. Wstyd czerwieni zniknie z twarzy, a w sercu pozostanie wolność. Zanim wydasz wyrok o kimś najpierw się zastanów, czy przekazujesz sprawdzone wiadomości. Jezus za prawdę oddał życie, a Ty?

II Jezus bierze krzyż

Co wolisz: wybierać coś łatwego czy trudnego? Wolisz jednak przyjemność od wyrzeczenia. Co najbardziej wspominasz? Czy to, co było łatwe i przyjemne, czy to, co przyszło z trudem i potem na czoło? Co jest bardziej dla Ciebie cenne? Okazuje się że pamiętasz to, co kosztowało wiele wysiłku. Dlaczego boisz się krzyża? Czy aż tak źle wygląda. To tylko strach paraliżuje Twoje życie i Twoje decyzje. Gdyby Jezus uległ pokusie strachu? – nie byłoby odkupienia. Nie lękaj się wziąć na siebie codzienności, dziś Cię to przeraża, jutro powiesz nie było tak źle. To wszystko jest dla Ciebie i na Twoją miarę!

III Jezus upada pod krzyżem

Ten upadek był bolesny, bo pierwszy. Gdy pierwszy raz popełnisz błąd, pamiętasz długo. Potem następny i kolejny. Zobacz jak łatwo przyzwyczaić się do pewnych rzeczy, zachowań. Tłumaczysz się, przecież wszyscy tak robią. Pierwszy papieros, pierwszy kieliszek alkoholu, pierwszy pocałunek, pierwsze współżycie, pierwsza miłość, pierwsze rozstanie, pierwsza nienawiść i można wyliczać w nieskończoność. Czy wszystko co złe musi być choć raz w życiu? Przecież możemy tak uczynić z dobrem. Pierwsze przeprosiny, pierwszy gest dobroci, pierwszy uśmiech – tak długo oczekiwany, pierwszy powrót do Kościoła. Czy pierwszy krok dobroci nie jest zachętą do kolejnych? Jezus nie zawrócił ze swej drogi, a Ty – idziesz właściwą?

IV Spotkać matkę

Jezus był zawsze przy swojej Matce, a Ona przy Nim. Trudno Ci niekiedy pójść na spacer z mamą. Czyżbyś się wstydził kolegów, koleżanek. Może twierdzisz, że to wstyd iść ze swoją matką. Chcesz być dorosły – prawda? A przecież dorośli chodzą na spacer z swoimi rodzicami – nie widziałeś? W czym zatem tkwi problem – przecież ona Cię kocha i Ty pewnie ją też! Inni też mają matki i może myślą podobnie jak Ty. Daj sobie spokój z dzisiejszą modą i słowem to nie wypada. Zaproś mamę na spacer, albo pójdz z nią na zakupy – ucieszy się! Porozmawiaj z nią – okaże się, że Cię rozumie i nie jest taka staroświecka jak myślisz. Zobaczysz, jakie to miłe być obok swej mamy.

V Szymon z Syreny

Wszyscy mówią Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Jezusowi krzyż. Mały dodatek pod przymusem. On wcale nie chciał pomóc Jezusowi – zmuszo-

no go do tego. Czasami robisz coś pod przymusem, jak się wówczas czujesz? Pewnie nieswojo i chciałbyś już to skończyć. Nie lubisz, gdy ktoś Ci narzuca. Chcesz sam decydować o sobie. Masz swoje lata – rób co chcesz! Twoje jest życie i Ty decydujesz. Czy zdążyłeś podziękować rodzicom za dzisiejsze śniadanie i obiad, za nowe spodnie i buty? Przecież jesteś taki niezależny, a jednak potrzebujesz bliskich – w swej niezależności. Zatem - o co Ci chodzi? Może zacznijmy od tego: najpierw obowiązki, a potem przyjemność!

VI Spotkanie z Weroniką

Dobrze jest się za kogoś schować i krzyczeć za ścianą, gdy Cię nikt nie widzi. Jak trudno pokazać swoją twarz, być rozpoznanym. Tak mocno liczysz się z opinią kolegów, koleżanek – by się nie narazić. Masz swoją twarz? Pokaż ją - niech Cię widzą. Wstydzisz się mówić o Jezusie, udajesz, że nie wiesz o co chodzi? Chodzi tylko o Twoją twarz, którą mocno chowasz w piasek. Boisz się odpowiedzialności i - tu jest sedno sprawy. Weronika wyszła przed tłum – nie bała się ludzkiej opinii. Wiedziała, że musi to zrobić, pokazała swoją twarz. A Ty – stać Cię na to?

VII Jezus upada drugi raz

Nie sądzisz, że to przez Ciebie? Chcesz być na czasie, pokazać się, zaimponować innym. I jesteś szczęśliwy? Nie masz zbyt wielu wymagań, zadowolasz się przeciętnością podobnie jak inni. A przecież chcesz być oryginalny. Jezus nie zadowolili się przeciętności i bylejąkością, poszedł na całość. Masz zbyt wiele do stracenia, popularność, podziw, itp. Jezus to zostawił. Tak, po prostu zostawił dla Ciebie i dla mnie. Modlisz się? Pewnie nie, bo nie masz czasu. Modlitwa pozwalała

zerwać z bylejakością i przeciętnością. Może zacznie od dziś? Stać Cię na to! Chyba, że chcesz pozostać tam gdzie jesteś. Decyduj – twój wybór!

VIII pocieszyć człowieka

Jezus mimo swego bólu i cierpienia pamiętał o tych, którzy szli za nim. Wystarczy, że skaleczysz palec, złamiesz rękę, zbijesz kolano - wszyscy muszą wiedzieć, jak bardzo cierpisz. Lubisz jak pytają się o Twoje zdrowie i litują się nad Tobą. Lubisz być w centrum uwagi, gdy wszyscy patrzą na Ciebie, podziwiają, jaki jesteś piękny i mądry. Czy zawsze musisz myśleć tylko o sobie! Może ktoś bardziej cierpi od Ciebie, może ktoś naprawdę potrzebuje pomocy. Ty wolisz się zatrzymać na sobie, bo to takie wygodne. Popatrz ile osób dziś cierpi na świecie – niewinni. Ty czasami cierpisz na własne życie. Pociesz innych, na co jeszcze czekasz!

IX Jezus upada po raz trzeci

Im dalej, tym ból większy. A jednak Jezus jeszcze idzie - zna sens drogi krzyżowej. Zaczyna się niewinnie, najpierw drobna niedoskonałość, potem rodzi się wada, następuje grzech lekki, za nim idzie ciężki zwany śmiertelnym i wreszcie nałóg grzeszny. Wydawało Ci się, że nad wszystkim panujesz. Okazuje się, że tylko Ci się wydawało. Jak łatwo usprawiedliwić swoje czyny, wytłumaczyć się, ale jak trudno wyzwolić się ze zła. Czy nadal panujesz nad sytuacją, nadal jesteś pewien, że to tylko Twoja słabość i jeśli chcesz tego nie będzie? Dlaczego nie porzucisz zła, już dziś, tylko czekasz do jutra – odkładasz. Skończ wreszcie z metodą spychania na zaś i zacznij od dziś!

X Odarcie z ubrania

Zobacz jak poniżono Jezusa. Widziałeś może jak poniżono kolegę, koleżankę lub kogoś bliskiego? Co czułeś? – było Ci przykro, może duch zemsty zapanował w Twoim sercu. Krzyczysz jak mogli to zrobić! A może stoisz po drugiej stronie? Może sam kpisz i naśmiewasz się z innych? Odrzucić kogoś z ubrania, to zabrać mu prawo do obrony. Czym jest nagość? I co Cię pociąga w tym, że ktoś sprzedaje swoje ciało. W tym ciele mieszka Bóg –

chcesz go sprzedać, poniżyć, tak jak to uczyniono z Jezusem. Jak traktujesz swoje ciało? Może go nienawidzisz, bo naznaczone jest bliznami grzechu. Niezależnie jakie ono jest, pozostaje świątynią Ducha Świętego.

XI Przybicie do krzyża

To był wielki ból. Nie można go opisać! Oglądałeś Pasję? Wiem, wystarczy. Łatwo jest odwrócić głowę, przymknąć oczy by nie widzieć. To wszystko dokonuje się w dzisiejszym świecie, na Twoich oczach, tylko Ty jesteś ślepy i nieczuły. Ból jeśli jest



daleko staje się obcy, gdy jest w zasięgu Twojej ręki jest namacalny. Ile osób przybiłeś do krzyża. Mówisz nikogo? Czy nigdy nie wydałeś błędnej opinii o drugiej osobie? Czy nigdy nie mówiłeś nienawidzę cię. Mam Ci przypomnieć wiele innych sytuacji, w których wylewałś czarę złości na bliskich? Cóż oni Ci zrobili? Jezusa przybito do krzyża, a on im przebaczył. Czy tak trudno powiedzieć przebaczam, przepraszam?

XII Śmierć Jezusa

Co chcesz powiedzieć Jezusowi? Tak, w tej chwili i w tym momencie. On umiera, masz ostatnią szansę jeszcze z Nim porozmawiać! Gdy umiera ktoś bliski cierpisz, bo nie ma osoby, którą kochałeś. Ona odeszła – nie aż tak daleko. W sercu pozostaje zawsze miłość. Gdy umiera młody człowiek – kolega, koleżanka – mówisz to nie możliwe! Masz pretensję do Boga – krzyczysz jeszcze nie teraz. I nagle cisza – pozostaje Twoje życie – tylko pytanie jakie życie? Czy jest ono godne ucznia Jezusa?

XIII Pusty krzyż

Jezusa już tam nie ma. Krzyż pozostaje krzyżem – symbolem cierpienia! A Jezus – On śpi, wkrótce zmartwychwstanie! Jego ciało spoczywa na rękach Matki. Zapanowała przedziwna cisza? Co z Twoim życiem, nadal jesteś taki obojętny i nieczuły? Jesteś tylko pielgrzymem możesz życie wygrać i możesz je przegrać. Dla Jezusa zwycięstwo przyszło przez krzyż. Dla Ciebie też, tylko kiedy to zrozumiesz? Może będziesz już stary. Obyś nigdy nie był za stary - na przyjęcie Jezusa!

XIV Grób Jezusa

To tylko grób, nie ważne miejsce i wygląd. Grobem może być Twoje serce. Jezus jest w stanie pokonać każdy kamień ludzkiego serca. Tylko pytanie czy Ty tego chcesz? Pozwól Jezusowi działać w swoim życiu – zobaczysz, że warto zaufać. Jezus niczego nie czyni na siłę. On czeka na Twoje słowo. Może wreszcie je wypowiesz? Tak trudno? Powiedz Jezu naucz mnie kochać jak Ty kochałeś, naucz mnie przebaczać jak Ty przebaczałeś, naucz mnie przyjmować jak Ty przyjmowałeś! Ja naprawdę - kocham Cię!

Zakończenie

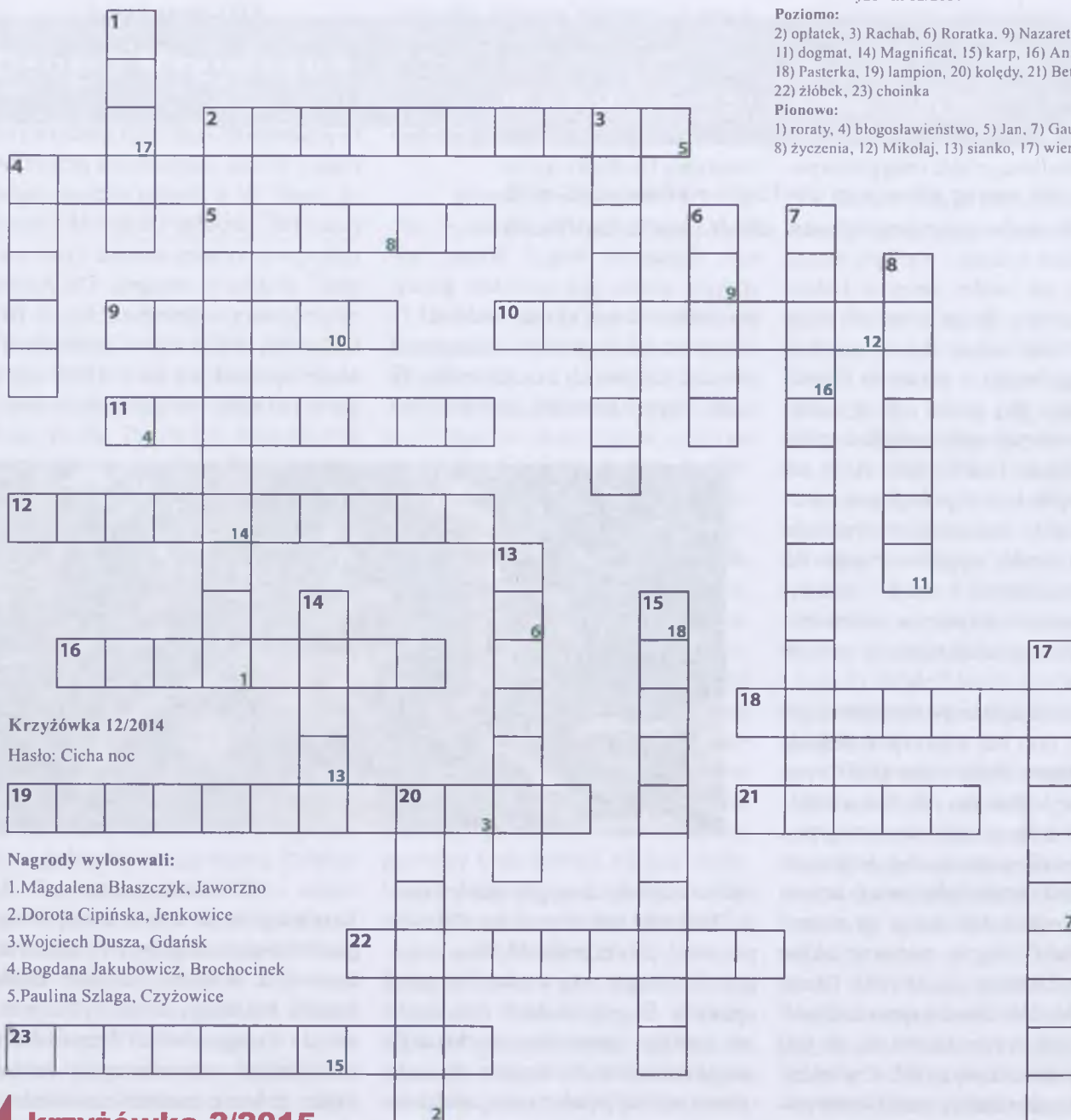
Droga krzyża dobiegła końca – dla Jezusa. Dla Ciebie to początek nowej drogi. Do tej pory niosłeś krzyż, wydawał się ciężki, nie do uniesienia. Brakowało tam Jezusa. Dziękuję za dzisiejszą drogę, nie była łatwa – wiem wiele jeszcze przed Tobą, ale nie jesteś sam - jest Jezus, który Cię Kocha Ty Jego!

Poziomo:

2) opłatek, 3) Rachab, 6) Roratka, 9) Nazaret, 10) siła, 11) dogmat, 14) Magnificat, 15) karp, 16) Anna, 18) Pasterka, 19) lampion, 20) kolędy, 21) Betlejem, 22) żłóbek, 23) choinka

Pionowo:

1) roraty, 4) błogosławieństwo, 5) Jan, 7) Gaudete, 8) życzenia, 12) Mikołaj, 13) sianko, 17) wieniec, 18) piątek



Krzyżówka 12/2014

Hasło: Cicha noc

Nagrody wylosowali:

1. Magdalena Błaszczak, Jaworzno
2. Dorota Cipińska, Jenkowie
3. Wojciech Dusza, Gdańsk
4. Bogdana Jakubowicz, Brochocinek
5. Paulina Szlaga, Czyżowice

krzyżówka 2/2015

Poziomo: 2) Książd, poeta, autor „Śpieszmy się kochać ludzi”. 4) Skrócona alba o szerokich rękawach. 5) Patron od chorób gardła i krwotoków. 9) Miejscowość we Włoszech, w której przyszedł na świat św. Benedykt. 10) Dzień tygodnia lub tygodnik katolicki. 11) Odcięcie od świata zewnętrznego w zakonie. 12) Nieformalny związek mężczyzny i kobiety. 16) Duża woskowa świeca święcona w kościele 2 lutego. 18) Rozłam w Kościele. 19) Wypowiedzenie przeciw Bogu słów nienawiści. 21) Starotestamentalne imię Boga. 22) Wiara w jednego Boga. 23) Miejsce Zesłania Ducha Świętego.

Pionowo: 1) Józef, Prymas Polski w latach 1981-2009. 2) Miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu. 3) Augustyn, przeor klasztoru na Jasnej Górze w czasie potopu szwedzkiego. 4) Termin określający zbiór wszystkich ksiąg Pisma Świętego. 6) Pomazaniec Boży. 7) Koncepcja religijna, wg której losy człowieka są z góry określone przez wolę Boga. 8) Najwyższy kapłan w latach 18-36 r. po Chrystusie. 13) Jeden ze ślubów zakonnych. 14) Sadzawka, w której niewidomy miał obmyć oczy. 15) Inaczej błogosławiony. 17) Jeden z Apostołów. 20) Kupowanie i sprzedawanie godności kościelnych.

Litery z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 28.02.2015 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr 2/2015”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1 2 3 4 5

6 7 8 9 10

11

12 13 14 15 16 17 18

Sanktuaria maryjne pogranicza polsko – czeskiego

część 2

KS. GRZEGORZ KOPIJ

Z racji zbliżających się ferii zimowych, zapraszamy serdecznie wszystkich czytelników do kolejnego „wyruszenia na pielgrzymi szlak”. W tej części polecamy odwiedzanie miejsc, które znajdują się na pograniczu polsko – czeskim, często blisko ważnych kurortów, miejscowości czy tras narciarskich, a które stanowiły dawniej ważne ośrodki kultu, dziś trochę zapomniane, nadal mające jednak swój niepowtarzalny urok: bliskości Boga w pięknie stworzonego dla nas wszystkich świata!

Niedaleko przejścia granicznego Kudowa Słone – Náchod, zjeżdżając z głównej trasy E 67 - patrząc na znaki - dojeżdżamy do pięknego zakątka, położonego wśród lasu i gór – **Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Zielonej Dolinie u Źródelka Maryi**,

którym opiekuje się obecnie parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła w Kudowie Zdroju – Czermnem. Wg tradycji, w roku 1830 nadleśniczy z pobliskiego Náchodu - Ignacy Siegel, natknął się w tym miejscu na obrazek Matki Boskiej Bolesnej, który umieścił na drzewie. Poniżej drzewa, w niedługim czasie, wytrysnęło źródło, które spontanicznie nazwano Źródełkiem Maryi. Kiedy ten pierwszy obrazek uległ zniszczeniu, wspomniany nadleśniczy umieścił w tym miejscu identyczną kopię obrazka, który znajdował się w jego domu, a przed którym się modlono. Ten to wizerunek zachował się do dzisiejszego dnia w ołtarzu leśnej kaplicy. Kiedy w roku 1832 Kudowa przeżywała epidemię cholery, to właśnie w tym miejscu modlono się gorąco o odwrócenie klęski choroby.

Gdy zaraza ustała uznano to za fakt cudowny, przypisywany Matce Bożej. Od tego też momentu miejsce to zaczęło przyciągać coraz więcej ludzi, i tak jest do dziś. Obecna kaplica – trzecia w tym miejscu - pochodzi z 1887 roku. Zbudowana została wg projektu Józefa Elsnera ze Słonego. Poniżej kaplicy znajduje się wspomniane źródło, do którego prowadzą teraz schody. Obok źródła, na przestrzeni wieków powstało kilka małych „kapliczek”, z różnymi świątkami: są one wyrazem nieustannego kultu i pobożności przybywających tu pielgrzymów! Warto wspomnieć, że w kaplicy sprawowana jest co niedzielna Msza św. o godz. 16.00, poczynając od 3-go maja do 15 września.



Kaplica leśna -
Sanktuarium Matki Bożej
Bolesnej w Zielonej Dolinie
u Źródelka Maryi

Figura Maryi nad
Źródełkiem Maryi
przy Sanktuarium
Matki Bożej
Bolesnej w Zielonej
Dolinie



KUDOWA-ZDRÓJ (CZERMNA),

Parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła

ul. Moniuszki 8, 57-350, tel.: 74 866 14 33, www.czermna.pl

NEW!

Jedyne takie rekolekcje!

PRZYGODA 2.0

YOU CAN PRAY!

Tylko dla chłopaków-
uczniów gimnazjum

Gdzie: Klasztor Księgi Henrykowskiej
Pl. Cystersów 2, 57-210 Henryków

Kiedy: 13-15 II 2015 – ZAPLANUJ CZAS
(ogarnij znajomych i wpadnij!)

Zapisy: rekolekcje.henrykow@gmail.com
74 810 51 35

Gospodarz: Metropolitalne Wyższe
Seminarium Duchowne
Annus Propedeuticus w Henrykowie

Program: SPEKTAKULARNE ZWIEDZANIE SEMINARIUM
ZAWODY SPORTOWE
GRA TERENOWA
CIEKAWE KONFERENCJE
INNE ATRAKCJE

Wymagania: KOSZT 50 zł, ZGODA RODZICÓW

- Więcej informacji:
www.henrykow.archidiecezja.wroc.pl/seminarium/
- ODWIEDŹ NAS NA FACEBOOKu:
<https://www.facebook.com/przygoda2youcanpray>